

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 24 lipca 1938 r.

№ 30 (188)

Nasze sprawy

Zjednoczenie — młodzież — analogie — sport

Konsolidacja, zjednoczenie sił, zespolenie myśli i woli — oto hasła, pod którymi odmierzałyśmy ostatni odcinek naszej drogi społecznej, wiodącej do Zjednoczenia Polaków w Łotwie. W ub. tygodniu podpisano, a więc niebawem zostanie złożony do rejestracji w Ministerstwie Spraw Społecznych nowy statut nowej naszej naczelnej organizacji.

Trzeciej z kolei.

Po Związku Polaków i Polskim Zjednoczeniu Narodowym.

Idea zjednoczenia sił jeszcze raz świeci wśród nas zwycięstwo.

Każda z organizacji, przystępujących do Zjednoczenia, jakakolwiek była jej waga gatunkowa na terenie, zdała o b r y egzamin z czujności swego sumienia obywatelskiego, przychodząc do wspólnego działa ze swoją deklaracją o potrzebie koncentracji sił. Rezultaty tego egzaminu są tym bardziej cenne, im większą dotychczas rolę grała na terenie dana jednostka organizacyjna.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że zmieniamy formę pracy, nie jej sens, istotę, że nie likwidujemy się, ale kończymy jeden etap, ażeby rozpocząć inny — n o w y, lepszy, słoneczniejszy.

Nie przeceniamy znaczenia formy w walce o treść. Nie sądzimy, że idealna forma powinna zawierać czy prowadzić do idealów: po dawnemu najcenniejszym i zasadniczym kapitałem naszym pozostaje każdy Polak 20- lub nieorganizowany. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że, związani w jedną całość organizacyjną, spotęgujemy nasilenie naszych wysiłków na tych wszystkich odcinkach, na których dotychczas pracował każdy z nas osobno. Ze, wzięwszy się za rękę, służyć będziemy mogli naszym prawom tym pożytecznie i tym celowiej, im mocniej zwiąże nas nawzajem jedna i naczelną idea, streszczająca się w odniesieniu do nas w stwierdzeniu, że dobro naszego społeczeństwa powinno być n a j w y s z y m nakazem każdego naszego poczynania, nakazem pracy każdego naszego dnia.

Niebawem rozpocznie się n o w y rok szkolny. Przed niejedną matką i niejednym ojcem staje pytanie: dokąd skierować swe dzieci?

Problem, od którego trafnego i właściwego rozwiązania zależy niejednokrotnie przyszłość naszych dzieci i nasza przyszłość.

Trudno w tym względzie o receptę uniwersalną, a więc dla wszystkich jednako dobrą. Należy jednak ustalić niektóre zasady obowiązujące wszystkich i wszędzie.

Przed wszystkim więc należy zdać sobie sprawę, do czego lub na kogo mamy czy chcemy swoich dzieci wy kierować. Dalej: czy stać nas na to? Lepiej bowiem niech wyrosnie z dziecka dobry rzemieślnik, niżby miało połowicznie tylko się wykształcić, nie mogąc sobie dać rady w życiu.

Pamiętać przy tym należy, że wykształcenie nie czyni jeszcze z dziecka człowieka, że uczciwość, prawość, charakter ect. — nie przychodzi wraz z wykształceniem, tylko z wychowaniem. Jakże często, choć pozornie mniej wygodne, większe mają znaczenie w życiu mocne zasady i twardy charakter — od dyplomów i zaświadczeń o nabytym wykształceniu!

Żyjemy w epoce daleko idącego „ułatwiania” sobie życia: dokoła obserwujemy proces „przystosowywania się” ludzi do otoczenia — chętnie się mówi „białe” na to, na co się jeszcze przed godziną mówiło „czarne”. O ile, rzecz zrozumiała, taka deklaracja jest korzystna i — co najczęściej ma miejsce — wygodna.

Hartu ducha coraz mniej, coraz mniej dokola.

Polacy, gdziekolwiek przebywali, n i g d y tych najwyższych wartości — wartości ducha — nie zatraćali.

Trzeba pamiętać, ażeby i my, od wieków tutaj osiedli, godni byli spadku, jaki po swoich przodkach odziedziczyliśmy. Trzeba głęboko rozważyć płynące z bogatej przeszłości naszej na tej ziemi nakazy, zanim skierujemy dzieci nasze na odpowiednią drogę życia.

Nie przeto, żeś tak piękna, bo są nad ciebie dźwięczniejsze
I licha to jest miłość, co cudzy skarb umiejsza;
Nie przeto, żeś posągiem, bo raczej do wód strumienia

Podobne twoje życie i czas bieg jego zmienia;
Nie przeto, żeś z sióstr jedną pośród królewskich cór grona —
Ale przeto, żeś w l a s n a — Kocham cię mowo rodzona...

ANDRZEJ SIECZKOWSKI

Analogie są różne, dziwne i — często — zastanawiające. Dzisiaj kilka słów o jednej z nich: o analogii stosunku do „Naszego Życia” polskiego robotnika rolnego na Łotwie, który przebywa tutaj przejściowo, sezonowo, oraz Polaka tutejszego, rdzennego, od wieków nad Rubonem osiadłego.

Pierwszy jest entuzjastą pisma polskiego, drugi — najczęściej obojętnym widzem walki pisma o egzystencję.

Na ostatni Wielki Konkurs, ogłoszony przez pismo dla robotników rolnych, nadeszło przeszło 100 — dokładnie 101 — odpowiedzi.

Ileby nadesłano tych odpowiedzi, gdyby rozpisano tego rodzaju konkurs wśród naszych „tutejszych” Polaków?

Czyście czytali listy tych robotników do Redakcji? A przecież tych listów, przychodzi codziennie przeciętnie kilkadziesiąt!

Gdzie są nasze listy?

Analogie...

Tak, są też analogie przykre.

Może lepiej tych nie podejmować?

Piąte Święto Sportu Polskiego na Łotwie odbędzie się w roku bieżącym w Rydze. Znowu nasza młodzież sportowa wyjdzie na stadion, rozbrzmiewać będzie znowu jej radosny pogwar na wyżyrowanym boisku sportowym.

Jak, gdzie i co? — o tym dowiemy się niebawem.

Interesuje nas co innego: jak będzie z frekwencją?

Nasz stosunek do sportu w ogóle jest specjalny. Negujemy jego wartości, uśmiecchamy się pobłażliwie na wiadomość o wyczynach sportowych naszej młodzieży.

I wolimy na ten „nasz” sport nie przychodzić.

Wiemy, że „sport to zdrowie”, ale przecież na nabywanie tego zdrowia przy pomocy sportu jesteśmy już za starzy!

Zgoda.

(Dokończenie na str. 2.)

aha! ude Polacko w Niemczech
x) kto to tak woli?

Echa pobytu min. Becka w Rydze

Polacy i Łotysze walczyli wspólnie...

TYDZIEŃ

— W ramach ogólnego programu pobytu ministra Spraw Zagranicznych Polski płk. Becka w Rydze odbył się, jak już donosiliśmy, obiad, wydany na cześć Wysokiego Gościa przez łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych W. Muntersa.

Na obiedzie tym Gospodarz i Gość wygłosili przemówienia, które w najbardziej charakterystycznych wyjątkach podajemy niżej.

PRZEMÓWIENIE MIN. MUNTERSA

— Panie Ministrze!

Jestem bardzo szczęśliwy, mogąc powitać Waszą Ekscelencję w imieniu rządu łotewskiego i wyrazić całą radość i zadowolenie, które rząd ten odczuwa, podejmując pana jako gościa Łotwy. Cztery lata dzielą nas od pańskiej pierwszej wizyty, która odbyła się w kilkanaście miesięcy po historycznych zmianach w losach narodu łotewskiego. Podczas pańskiej obecnej wizyty, niestety tak krótkiej, będzie pan już miał okazję zaobserwować rzeczowe rezultaty, znamionujące nową epokę wówczas zapoczątkowaną. Niechaj mi wolno będzie wyrazić w tym miejscu naturalne i zrozumiałe pragnienie, aby wrażenia, które wyniesie pan na temat wszystkiego co pan u nas zobaczy, były pozytywnie i trwałe.

Dalej min. Munters mówił o zasadach, którymi kieruje się Łotwa w swej polityce wewnętrznej, zaznaczając, że w polityce zagranicznej Łotwa poszukuje wspólnych dróg z krajami, posiadającymi w dziedzinie polityki zagranicznej te same koncepcje co ona, unikając kategorycznie wszystkiego, co mogłoby wciągnąć ją w konflikt, nie dotyczący bezpośrednio jej interesów życiowych.

Zrozumiałe — mówił dalej min. Munters — jest samo przez się, że postępowanie, oparte na tych zasadach zbiega się na każdym kroku w przeszłości, obecnie i w przyszłości z polityką zagraniczną Polski, co z wielkim i szczerym zadowoleniem stwierdzam, że zarówno podstawy naszych koncepcyj w polityce międzynarodowej, jak rozwój, który stał się następstwem ich udziału, podobnie, jak wnioski z nich wyciągnięte w ciągu lat ostatnich szczególnie sprzyjają wzajemnemu zrozumieniu, ścisłym kontaktom i skutecznej współpracy naszych krajów. Polska, wielkie mocarstwo nad morzem Bałtyckim, obrońca poszanowania dla suwerennej osobowości państw, promotor niezawisłości polityki zagranicznej, przeciwnik bloków wszelkiego rodzaju, zawsze napotka w naszym kraju uczucia wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni, której nie zdołają zakłócić siły wymykające się spod naszego wpływu.

W osobie Waszej Ekscelencji pozdrawiam szlachetny naród polski, wypróbowanego przyjaciela

Łotwy, składam hołd niezniszczalnemu wspomnieniu wspólnych toczonych przez nasze armie walk, które są na zawsze związane z imieniem Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Witam w osobie Waszej Ekscelencji idee współpracy łotewsko-polskiej, opartej na dążeniach do pokoju oraz wzajemnym zaufaniu pomiędzy dwoma narodami gotowymi do wszelkiej ofiary dla obrony najwyższego ideału — niepodległości narodowej.

Pozwoli Wasza Ekscelencja, że przypomnę w tym miejscu liczne okazje, kiedy miałem przywilej spotkać go poza granicami naszego kraju, które to okazje pozostały dla mnie cennym uzupełnieniem kontaktu ustalonego w ciągu wzajemnych wizyt, których wspomnienie przechowuję z wdzięcznością i podziwem. Wznoszę mój kielich na cześć Jego Ekscelencji Pana Prezydenta R. P., na chwałę narodu polskiego oraz na osobiste szczęście naszego znakomitego gościa. —

ODPOWIEDŹ MIN. BECKA

— Panie ministrze, przyjaźń łącząca nasze dwa narody, jest, jak sądzę, tym bardziej cenną, iż tworzy ona trwałe więzy pomiędzy dwoma sąsiadującymi krajami. Dobre stosunki między sąsiadami są bowiem, moim zdaniem, czynnikiem najważniejszym i niezbędny w życiu międzynarodowym. Stwierdzając atmosferę przyjaźni i zaufania w określonym rejonie geograficznym, przyczyniają się najsukcesyjniej do dzieła współpracy powszechnej. Sądzę, że wzmacniając naszymi twórczymi wysiłkami stabilizację polityczną w obszarze naszych życiowych zainteresowań, unikamy również uzależnienia naszych polityk narodowych od fluktuacji systemu współpracy międzynarodowej.

Panie ministrze, jestem szczególnie mile poruszony tymi pana słowami, które dowodzą głębokie-

go zrozumienia naszej polityki zagranicznej, naszego przywiązania do zasad niezawisłości państw, naszych wysiłków, zmierzających do utrzymania równowagi oraz unikania przez nas wszelkiej polityki bloków. Łotwa, świadoma swego życia narodowego, wierna ideałowi całkowitej niezawisłości swej polityki, spotka nas zawsze kroczących ku temu samemu celowi. Polacy i Łotysze walczyli wspólnie i za tym braterstwem broni musiało iść logiczne zbliżenie w dziedzinie napozór mniej pełnej chwały, lecz nie mniej doniosłej, mianowicie w dziedzinie pokojowej współpracy. Zawsze miałem wrażenie, że wszystkie spotkania, które miałem z łotewskimi mężami stanu, a w szczególności te, które ku memu zadowoleniu miałem z Waszą Ekscelencją, jako kierownikiem łotewskiej polityki zagranicznej, zawsze przyczyniały się do zacieśnienia tej współpracy i ułatwienia wzajemnego zrozumienia naszych polityk. Wyciągając wnioski z szczęśliwych doświadczeń, które przyniosła nam przeszłość i biorąc pod uwagę dzisiejszy istotny stan rzeczy, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że w przyszłości rozwój stosunków pomiędzy naszymi krajami będzie się stale pozytywnie przyczyniał zarówno do wzmocnienia położenia każdego z naszych dwóch państw, naszej wzajemnej przyjaźni, jak i do zacieśniania przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy państwami, położonymi na wybrzeżach morza Bałtyckiego.

Wznoszę mój kielich na cześć Jego Ekscelencji Prezydenta Republiki Łotewskiej Pana Dr. Karliasa Ulmanisa, na pomyślność narodu łotewskiego oraz na zdrowie Waszej Ekscelencji.

„W rejonie Bałtyckim rozwija się duch solidarności”

Wywiad min. Becka dla prasy łotewskiej

— Minister Spraw Zagranicznych Polski płk. Józef Beck przyjął na odjeźdźnym przedstawicieli prasy łotewskiej, do których m. innymi powiedział:

— „Spreczyowaliśmy wraz z ministrem Spraw Zagranicznych W. Muntersem w oficjalnych rozmowach w wyrażnych formułach polityczne stosunki obu państw. Nie jest jednak wykluczone, że różni poszukiwacze sensacji, np. mister Nikerboker, zechcą twierdzić, że przybyłem tutaj dla przeprowadzenia jakiegoś specjalnego planu. Chodzi zaś tylko o te same idee, które już udowodniły swoją prawdziwość. W ostatnich czasach ukazały się również nowe systemy regulowania stosunków międzynarodowych, stosujące uproszczone zasady. Szczególnie ważnym wydaje mi się to, że w Rydze mogłem skonstatować głębokie zrozumienie dla poglądów Polski na terenie systemów współpracy międzynarodowej. Przeorientowanie się polityki europejskiej w tych latach jest bardzo ważne. Wkrótce po wojnie światowej powstało zbyt dużo iluzji w odniesieniu do bardzo skomplikowanego systemu współpracy międzynarodowej. Polska nigdy nie była zbyt optymistycznie nastrojona na początku, ale nie jest pesymistycznie nastrojona teraz. Widzimy, że stabilizacja stosunków w basenie Morza Bałtyckiego robi postępy. Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że jesteśmy sąsiadami, zaś stosunki dobrych sąsiadów są najważniejszym czynnikiem współpracy międzynarodowej. Przyjaźń między obu naszymi państwami jest definitywnym rozwiązaniem wszystkich zagadnień”.

Mówiąc o niejednokrotnie przypisywanej Polsce „polityce bloków” minister Beck oświadczył: „Niemal co trzy miesiące deklarowałem stanowisko przeciwne wszelkiej polityce bloków. Jednak dużo jest takich, którzy widzą to, co chcą widzieć. Bloki różnego rodzaju przyspieszają możliwość konfliktów. Z zadowoleniem stwierdzam, że w rejonie bałtyckim rozwija się duch solidarności. Ma to bardzo wielkie znaczenie”.

Poruszając kwestię Ligi Narodów minister Beck m. inn. objaśnił, że ostatnio miał możliwość wejść

na tej płaszczyźnie w kontakt z państwami Skandynawskimi. Minister stwierdził, że między Polską a tymi państwami panuje całkowita zgodność poglądów. „Praktycznie chodzi o zagadnienie tłumaczenia paragrafów sankcyj — powiedział Minister. „Deklarowaliśmy, że uważamy ten paragraf aktu L. N. z fakultatywny i nie zgadzamy się z automatyzmem procedury genewskiej. Pakt Ligi Narodów był w swoim czasie zawarty jako uniwersalna umowa. Zaś L. N. nigdy nie była uniwersalna. Polsce wystarczyło, że L. N. była organizmem w ramach Europy i w swoim czasie mogła ona (Polska) zgodzić się z tą skomplikowaną procedurą. Dzisiaj natomiast L. N. nie obejmuje już nawet całej Europy. Istnieje sprzeczność między paktem L. N. i jej konstrukcją. Polska w zasadzie z sympatią odnosi się do idei L. N. Aktywność Polski na terenie międzynarodowym opiera się na uwzględnieniu suwerenności każdego państwa, Polska uważa każde państwo za podmiot prawa międzynarodowego. Polska nie ma zamiaru wystąpić z L. N., lecz, spoglądając realnie na międzynarodowe życie polityczne, była zmuszona sformułować swoje zastrzeżenia. To samo daje się teraz zauważyć na całym pobrzeżu morza Bałtyckiego”.

Na zakończenie Minister Spraw Zagranicznych wyraził specjalne podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano w Łotwie w czasie jego wizyty.

— W związku z pobylem na Łotwie ministra Spraw Zagranicznych R. P. płk. Becka w Rydze bawiło dwóch przedstawicieli prasy polskiej w osobach: redaktora Bersona („Gazeta Polska”) i redaktora Wiewiórskiego („Kurier Poranny”).

— Jak donosi prasa polska, min. Beck, który przed tygodniem odwiedził Łotwę, udaje się 1. sierpnia b. r. z wizytą do stolicy Norwegii-Oslo.

(Dokończenie ze str. 1.)

I nie o to przecież chodzi, ażebyśmy poszli na stadion kopać piłkę czy rzucać dyskiet.

Tylko?

Tylko o to, ażebyśmy poparli naszego syna czy córkę w ich walce o sprężystość mięśni, o łut ich zdrowia, o gram ich szczęścia rzuconego na stadion, rozświecony błyskiem oszczepu czy radością oczu młodzieńców, witających nowy rezultat, nowy wynik.

I poza tym: sport ma swoje ogromne znaczenie, społeczne i organizacyjne. Skupia młodzież, uczy współżycia i rycerskiego współzawodnictwa.

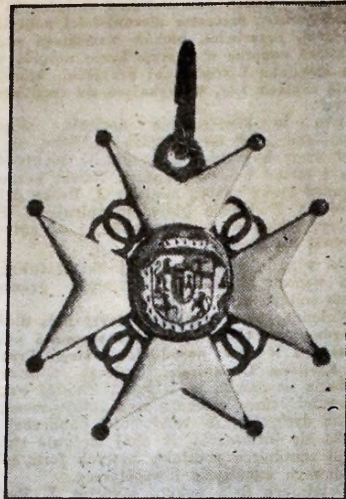
Nie zostawiamy więc naszej młodzieży sportowej samej na boiskach. Niech wie, że bacznie przyglądamy się jej wysiłkom, cieszymy się jej radością, jesteśmy z nią w doł i niedoli. Niech nas widzi zawsze i wszędzie, a zwłaszcza na swoim święcie — piątym już z kolei — Święcie Polskiego Sportu. (m)

W ŁOTWIE

Wiadomości bieżące

— Nowym sowieckim attaché wojskowym na miejsce odchodzącego płk. Głinskiegoznaczony został płk. Wasiliew.

— Do 1.czerwca b. r. zarejestrowano w Łotwie 12.0746 rowerów. W porównaniu z r. 1952. wzrost wynosi 33 proc.



Order Kurzeme z czasów księcia Fryderyka (ustanowiony w 1730 r.), na którego wzór utworzone zostało ostatnio nowe odznaczenie lotewskie — Krzyż Uznania

— Dyrektor Biura Zbożowego A. Kaksis oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że w okresie r. ub. Biuro zakupiło od rolników 85.500 t. żyta, 20.500 pszenicy, 6.340 owsa, 3.270 jęczmienia i 580 t. grochu. Wyplacono rolnikom z tytułu powyższych zakupów Ls 21,5 mil.

Zakupione w r. ub. zboże zużytkowane zostało w całości w kraju, eksportowano za granicę zaledwo nieznaczną część grochu.

Ceny na zboże z nowych urodzajów zostaną — dla owsa, jęczmienia i grochu — te same, co dotychczas, natomiast ulegną podwyżce ceny na żyto i pszenicę. Różnica w cenie za tonnę wynosi dla żyta od 3 do 6 latów, natomiast dla pszenicy od Ls 21 do 31.

W związku z powyższym należy zwrócić baczną uwagę na konieczność zwiększenia zasiewów pszenicy, jako zboża na Łotwie najbardziej popłacalnego.

— Na Łotwie istnieje obecnie 912 bibliotek, których utrzymanie wynosi Ls 705.00 rocznie.

Nośnię książek w wyżej wymienionych bibliotekach dochodzi do 3 milionów, w czym w języku lotewskim — 1.200.000.

Przeciętnie rocznie biblioteki na Łotwie mają po 165.023 czytelników, z której to ilości 158.761 przypada na miasta.

Z ogólnej ilości 912 bibliotek na Rygę przypada 158. Jak wykazują odpowiednie dane statystyczne, prawie każdy 3. mieszkaniec stolicy Łotwy jest stałym czytelnikiem w jakiejś bibliotece.

— Jak donosi prasa estońska, ostatnio liczne rodziny lotewskie, zamieszkujące powiaty nadgraniczne po stronie estońskiej, przeniosły się do Łotwy. Rodziny te wysprzedzały swoją majątność w Estonii oraz myślą o nabyciu ziemi w Łotwie.

— Jak donoszą ze źródeł kompetentnych — ryski Instytut Nauczycielski zostanie przeniesiony w następnym roku szkolnym do Cesis. Natomiast Instytut Nauczycielski w Daugawpils zostanie stopniowo zlikwidowany.



ŻYDZI z AUSTRII ...

„Rits” z 17. b. m. przynosi na pierwszej stronie charakterystyczną notatkę, w której czytamy (rozstrzeżenie „Rits’a”):

— W Rydze i nad morzem chodzą słuchy o Żydach z Austrii, którzy, poszukując schronienia, zjawili się rzekomo w większej ilości na Łotwie i osiedlili się nad morzem. Liczni informatorzy ustalali nawet ściśle cyfry — według wiadomości jednych przyjechało kilkaset, według innych — 2.000—3.000.

W rzeczywistości nie ma ani setek ani tysięcy. Słuchy te w rzeczywistości są tylko plotkami, które powstały, prawdopodobnie, ażeby podnieść ceny na letniska. Jak nasza redakcja wyjaśniła, ziemia nasza nie jest dotknięta falą tych emigrantów: Żydzi austriaccy tutaj nie zamieszkała i nie zamieszkała —



ZIEMŃ POLITYCZNY

Uroczyste otwarcie

czwartego zlotu narodowego

L. S. C. O.

(Łotewskiej Skautowej Centralnej Organizacji)

odbędzie się w sobotę, 23. lipca b. r. o godz. 15. w Lielupe

W niedziele Złot odwiedzać można od godz. 9. do godz. 23.

W dni powszednie — od 14. do 23.

Wieczory ognisk (od godz. 21,30): 24, 27, 29, 30 i 31 b. m.

Wystawa — od 25. b. m.

Zamknięcie Złotu — 31. b. m. o godz. 15.

— Gabinet Ministrów przyjął 12. b. m. ustawę o odznaczeniach w Łotwie. Ustawa ustala następujące odznaczenia państwowe: order wojskowy Łączpleśisa, order Trzech Gwiazd, order Wiesturs’a i Krzyż Uznania.

— W ub. tygodniu bawił na Łotwie z oficjalną wizytą estoński minister Handlu L. Sepp, podejmowany przez lotewskiego ministra Skarbu A. Waldmanis’a.

W ostatnim dniu pobytu Wysokiego Gościa wydano oficjalny komunikat, w którym zarówno min. Sepp jak również min. Waldmanis stwierdzili całkowitą zgodność poglądów na kwestie gospodarczych kontaktów estońsko - lotewskich oraz brak istotnych przyczyn i powodów, któreby miały wpływać ujemnie na kształtowanie się tych kontaktów.

Dalszy ciąg rozmów na temat ożywienia stosunków gospodarczych lotewsko-estońskich będzie miał miejsce w Tallinie dokąd w sierpniu lub we wrześniu b. r. uda się lotewska delegacja gospodarcza.



Nowe znaczki turystyczne wydane przez Wydział Turystyki Ministerstwa Spraw Społecznych.

Na znaczkach — fragmenty Łotwy oraz lotewskie stroje narodowe.

tygodnia

Po wizycie ryskiej

Podajemy za „Gazetę Polską” artykuł specjalnego wystawnika tego dziennika, red. Otmara-Bersona, który, wraz z red. Wiwiórskim („Kurier Poranny”), bawił na Łotwie w okresie pobytu tutaj polskiego ministra Spraw Zagranicznych płk. J. Becka.

Podkreślenia nasze.

Redakcja

Parodniowy pobyt kierownika polskiej polityki zagranicznej w pięknej stolicy sąsiedniej i zaprzyjaźnionej Łotwy obfitował w szereg doniosłych momentów politycznych.

Już na godzinę przed przylotem ministra J. Becka do Rygi rozeszła się wiadomość o jego wylądowaniu w Kownie, która wywarła w lotewskich kołach politycznych i w szerokiej opinii publicznej bardzo głębokie i dodatnie wrażenie.

Komunikat o półgodzinnym pobycie polskiego ministra na lotnisku kowieńskim ukazał się na pierwszych stronach wszystkich pism lotewskich i był przedmiotem ożywionych komentarzy polityków i dziennikarzy, z którymi mieliśmy okazję zetknąć się podczas przyjęć, wydanych na cześć ministra J. Becka przez lotewskiego ministra Spraw Zagranicznych Muntersa oraz posła R. P. w Rydze ministra Kłopotowskiego.

Zainteresowanie lotewskich gospodarzy jest całkowicie zrozumiałe. Poczucie plemiennego pokrewieństwa z Litwą jest w Łotwie bardzo silne, oba bowiem narody — lotewski i litewski — nie posiadają żadnych innych „krewnych” na świecie. Przed normalizacją stosunków polsko-litewskich uczucia Łotyszów były wyraźnie podzielone między przyjaźnią dla Polski, a plemiennymi sympatiami dla Litwy. Rozbieżność uczuć zmanifestowała się m. in. również w reakcji opinii lotewskiej podczas pamiętnych dni marcowych. Ponadto faktem jest iż poczucie pokrewieństwa plemiennego góruje w stosunkach litewsko-lotewskich nawet nad interesem politycznym, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że najżywotniejsze zagadnienia Litwy leżą raczej od strony Niemiec, zaś Łotwy — od strony ZSRR.

Dlatego akt sąsiedzkiej kurtuazji, dokonany przez polskiego ministra Spraw Zagranicznych w stosunku do Litwy, wywarł w Rydze wrażenie wysoce korzystne i został oceniony jako objaw pomyślnie postępującej normalizacji stosunków polsko-litewskich.

Całkowita harmonia i zaufanie w stosunkach między Polską a Litwą zmanifestowały się już w pierwszym dniu pobytu ministra J. Becka w Rydze.

Część przemówienia ministra Muntersa, poświęcona lotewskim sprawom wewnętrznym, była dowodem ścisłej przyjaźni obu państw, albowiem o sytuacji wewnętrznej informuje się w tego rodzaju okazjach jedynie bliskich przyjaciół.

Słowa gospodarza o wzmoczeniu sił Łotwy oraz o utrzymaniu swobody decyzji, oświadczenie, iż polityka lotewska „zbiega się na każdym kroku w przeszłości, obecnie i w przyszłości z polityką za-

graniczną Polski”, dalej słowa o poszukiwaniu wspólnych dróg z krajami, posiadającymi te same koncepcje w dziedzinie polityki zagranicznej oraz o unikaniu wszystkiego, „co mogłoby nas wciągnąć w konflikt nie dotyczący bezpośrednio naszych interesów życiowych” — dowodzą triumfu podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej wśród naszych bałtyckich sąsiadów.

Świadczą o tym bardzo wymownie następujące słowa ministra Muntersa:

— „Polska, wielkie mocarstwo nad morzem Bałtyckim, obrońca poszanowania suwerennej osobowości państw, promotor niezawisłości polityki zagranicznej, przeciwnik bloków wszelkiego rodzaju — zawsze napotka w naszym kraju uczucia wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni, które nie zdołają zakłócić siły, wymykające się spod naszego wpływu”.

Było to stwierdzenie doniosłe, albowiem wspomniane „siły” nie szczędzą wysiłków, aby siać wśród naszych bałtyckich przyjaciół nieufność do celów i metod polityki polskiej. Nawet bezpośrednio przed ryską wizytą ministra J. Becka dały się słyszeć na Zachodzie głosy, przypisujące Polsce zamiary, jakich nigdy nie żywiła, i — co więcej — żywić nie mogła.

Po wizycie ryskiej można skonstatować, iż akcja wspomnianych „sił” została gruntośnie skompromitowana.

Kulminacyjnym punktem wizyty była dłuższa i w serdecznym tonie utrzymana rozmowa ministra J. Becka z Wodzem narodu lotewskiego, Prezydentem Karlisem Ulmanisem, podczas audiencji i śniadania na zamku w Jelgawa. Chociaż rozmowy z głowami państw otoczone są z natury rzeczy największą dyskrecją, do wiadomości publicznej przedostała się informacja, iż obaj mężowie stanu omówili zasadnicze podstawy nowych form międzynarodowego współzycia i współpracy.

Ostatniego dnia pobytu ministra J. Becka w Rydze nastąpiło zetknięcie się kierownika polskiej polityki zagranicznej z armią lotewską, z okazji śniadania, wydanego na cześć gościa przez pułk. lotniczy. Tego rodzaju przyjęcia zaczynają wchodzić w tradycję podczas wizyt ministra J. Becka w stolicach państw zaprzyjaźnionych. Tak więc, podczas odwiedzin Białogrodu w r. 1936, premier Jugosławii dr Stojadinović podejmował polskiego ministra w klubie oficerów gwardii, a ostatnio w Sztokholmie minister J. Beck był podejmowany w pułku konnej gwardii królewskiej, który urządził dla p. Ministra pokazowe ćwiczenia.

Tym razem kontakt z armią lotewską, z którą łączy nas braterstwo broni, miał charakter szczególnie serdeczny. Na śniadanie do pułku lotniczego przybyli m. in. naczelny dowódca lotewskich sił zbrojnych gen. Berkis, minister wojny gen. Balodis i szef sztabu generalnego gen. Hartmanis.

Polityczne rezultaty wizyty ryskiej są bardzo doniosłe. Atmosfera przyjaźni i zaufania między obu krajami została w obliczu całego świata uroczystie zmanifestowana, podobnie jak i zbieżność polityki zagranicznej Polski i Łotwy. Ponadto zarówno w przemówieniach obu ministrów, jak i w oświadczeniu ministra J. Becka, złożonym przedstawicielom prasy lotewskiej — cele wizyty i wytyczne polityki zagranicznej obu krajów zostały wyjaśnione w sposób nie pozostawiający miejsca na komentarze żadnych sensacji dziennikarzy, stojących na usługach „sił wymykających się spod naszej kontroli”, jak powiedział minister Muntersa

NA SZEROKI

Wreszcie kierownik polskiej polityki zagranicznej skorzystał z okazji, by raz jeszcze zaakcentować stanowisko Polski wobec automatyzmu zobowiązań, wynikających z art. 16 paktu Ligi Narodów, podzielane obecnie niemal przez wszystkie państwa północnego i południowego Bałtyku.

Odwiedziny ryskie nabierają tym większego znaczenia, że rosnąca siła własna, postęp na polu gospodarczym i kulturalnym, oraz sukces konsolidacji narodowej pod przewodnictwem Prezydenta Ulmanisa, czynią z Łotwy prawdziwie wartościowego partnera.

OTMAR

Z ostatniej chwili

NIEMCY ZNOWU OSKARŻAJĄ CZECHOSŁOWACJĘ. Pomimo oświadczenia posła czeskiego w Berlinie jak i czeskiego biura prasowego, demontujących pogłoski o ruchach wojska czeskiego na pograniczu Śląska niemieckiego, prasa niemiecka jednomyślnie wskazuje, że dementi praskie jest wymijające.

Urzędowy „Voelkischer Beobachter” twierdzi, że ruchy wojsk czeskich oraz przygotowania mobilizacyjne na czeskim pograniczu zostały jak najbardziej stwierdzone, przy czym ostro atakuje rząd praski, pisząc, iż „Praga ma widocznie bardzo nieczyste sumienie w związku ze statutem narodowościowym, jeżeli musi posyłać żołnierzy na ziemię sudecko-niemiecką”.

„Deutsche Allg. Zeitung” nazywa ostatnie wydarzenia na pograniczu niemiecko-czeskim „igraniem z ogniem”. Wedle pisma, drogi na pograniczu były ub. soboty obsadzone wojskami czeskimi i zabarykadowane, przy czym ze strony niemieckiej zauważono stanowiska artylerii i karabinów maszynowych. W różnych punktach skoncentrowano ponadto oddziały wojskowe.

Ostry ton prasy niemieckiej ma, wedle opinii obserwatorów, na celu wywarcie presji na Pragę w decydującej fazie rokowań o statut narodowościowy.

1500 OFIAR BOMBARDOWANIA Z SAMOLOTÓW HANKOU. S z a n g h a j. Agencja Domei donosi: Dziś około godz. 2-iej w nocy 27 bombowych samolotów japońskich dokonało nalotu na Hankou. Był to największy z ataków lotniczych, jakie przeżyło to miasto. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. Jedna z bomb upadła na teatr miejski niszcząc go doszczętnie.

Bombardowanie Hankou pociągnęło za sobą 1500 ofiar. W gruzach teatru znalazło śmierć 300 osób.



Na zdjęciu z lewej Prezydent Litwy A. SMETONA przemawia na uroczystości otwarcia Pierwszych Igrzysk Litewskich, które odbyły się w Kownie w dniach 17.—20. b. m. W Igrzyskach tych wzięło udział 200 sportowców litewskich z Ameryki, Anglii, Łotwy (75 sportowców), Brazylii etc.

Na zdjęciu z prawej trybuna honorowa, na której z prawej widzimy Posła R. P. w Kownie min. FR. CHARWATA z małżonką

M ŚWIECIE

Wymowa drutów telegraficznych

ZASADY RASIZMU WE WŁOSZACH. Rzym. Z inicjatywy włoskiego ministra propagandy Alfieri ujęto w 10 punktów faszystowskie poglądy na zagadnienia rasowe. W tym swoistym dekalogu Włochy wypowiedziały się za teorią rasistowską. Większość ludności Włoch jest aryjskiego pochodzenia i kultury. Żydzi zaś należą do odmiennej rasy. W punkcie dziesiątym mówi się, że fizyczne i duchowe właściwości europejskie Włochów nie powinny być fałszowane żadnym sposobem.

„Giornale d'Italia” ogłasza te 10 punktów i twierdzi, że na tych zasadach winna się opierać akcja, zmierzająca do uzgodnienia poglądów narodu włoskiego w tej dziedzinie.

RÓŻNE SĄ ZAINTERESOWANIA PREMIERÓW. Rzym. Zagadnienie zbożowe było ostatnio głównym przedmiotem obrad korporacji płodów rolnych, która zebrała się pod przewodnictwem Mussoliniego.

Minister rolnictwa Rossoni złożył obszerną relację o stanie zbiorów, z której wynika, że są one zadawalające, albowiem sięgają 70 milionów kwintali zboża. Pomysłne są również zbiory innych płodów rolniczych, a w szczególności kukurydzy, ryżu, fasoli itp.

Nad sprawozdaniem min. Rossoni wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierał głos Mussolini. Wyraził on zadowolenie ze znacznej poprawy stanu zboża, która nastąpiła w ciągu ostatnich 2-3 miesięcy i z doskonałego gatunku ziarna. Podsekretarz stanu w ministerstwie korporacji Ricci przedstawił następnie dotychczasowe wysiłki rządu w dziedzinie zaspokojenia zapotrzebowania aprowizacyjnego ludności. Korporacja płodów rolnych uchwaliła zarządzenie, nakazujące wypiek chleba, zawierający jedynie 10 proc. domieszki kukurydzy, a nie 20 proc., jak to było dotychczas.

TRUCICIELKA BELGIJSKA SKAZANA NA ŚMIERĆ. Bruksela. W sensacyjnym procesie o otrucie 11 osób i usiłowanie otrucia 5 osób, który trwał się 25 dni w Liège zapadł wyrok. Oskarżona wdowa Becker została skazana na karę śmierci.

Wyrok posiada jednakże tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ wykonywanie wyroków śmierci jest w Belgii zniesione. Kara śmierci zostanie zastąpiona długoletnim więzieniem.

GŁOSNY PISARZ NIEMIECKI Eryk Maria Remarque pozbawiony został obywatelstwa niemieckiego.

NA TERYTORIUM LITWY wylądował wskutek braku paliwa bombowy samolot niemiecki. **RZĄD NIEMIECKI** zamierza z dniem 1. września odebrać lekarzom-Żydom prawo wykonywania zawodu. Praktykować będzie wolno zaledwie zniesione.

Papież ostrzega przed przesadnym nacjonalizmem

Castel Gandolfo, 16. lipca. Podczas audiencji, udzielonej pielgrzymce z Krakowa, Ojciec św. wygłosił przemówienie na temat „przesadnego nacjonalizmu, który obecnie szerzy się w świecie”. Mowa papieża wygłoszona w języku francuskim została opublikowana dopiero w sobotę. W kołach dobrze poinformowanych stwierdza, że bezpośrednią pobudką do tej mowy było ogłoszenie włoskiego programu rasistowskiego przed kilkoma dniami (Patrz: „Wymowa drutów telegraficznych”).

Ojciec św. powiedział m. in.: „Świat prześladowany jest obecnie przez przesadną formę nacjonalizmu, nad czym ubolewaliśmy już niejednokrotnie”. Ojciec św. oświadczył, że polecił już wszystkim kierownikom organizacji kościelnych i zakonów, aby zwracali baczną uwagę na niebezpieczne następstwa wywołane przez tego rodzaju prze-

komaj liczbie Żydów, niezbędnych dla leczenia niearyjczyków.

WSPANIAŁEGO LOTU dokonały 4 samoloty angielskie z Anglii do Egiptu i z powrotem. Trasa 7 tys. km. Anglicy przelecieli w 32 godzinach.

CHARAKTERYSTYCZNY WYPADEK wydarzył się w jednym z gimnazjów w Boulogne. Zastrajkowali tam mianowicie wszyscy uczniowie, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko nie przyznaniu żadnemu z abiturientów świadectwa dojrzałości w czasie egzaminów maturalnych.

STRONNICTWO NARODOWO-SOCJALISTYCZNE w Austrii Górnej ofiarowało Hitlerowi przedhistoryczną maczugę kamienną, jako symbol wchłonięcia Austrii przez Rzeszę.

IZBA HANDLOWO PRZEMYSŁOWA W NOWYM JORKU podała ostatnio w wykazie statystycznym, że w Ameryce Północnej istnieje obecnie ogółem 17.541 kinoteatrów, mających ogółem 19.924.484 miejsc. W tej liczbie znajduje się 117 kin mających powyżej 3000 miejsc, 347 kin — od 2000—3000 miejsc, 689 kin — od 1500—2000 miejsc, 1646 kin — od 1000—1500 miejsc, 5500 kin od 500 do 1000 miejsc, 7303 kin — od 200 do 500 miejsc, i 1912 kin — mających poniżej 200 miejsc.

Pod znakiem zbliżenia angielsko-francuskiego

PARYŻ PRZYJMUJE ANGIELSKĄ PARĘ KRÓLEWSKĄ. Paryż. Rozpoczęta w ub. wtorek wizyta króla Jerzego VI. i królowej Elżbiety w Paryżu przygotowana została przez rząd francuski jako największa manifestacja przyjaźni francusko-angielskiej. Zarówno przepychy dekoracji miasta, jak i komentarze prasy paryskiej i londyńskiej świadczą o tym, że wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu ma wykażać innym narodom siłę i żywotność obu demokratycznych mocarstw.

Defilada 45.000 żołnierzy francuskich przed królem angielskim zadokumentuje militarną stronę współpracy francusko-angielskiej.

Dyplomatyczne koła przyznają tej wizycie również inny jeszcze charakter prócz czysto demonstracyjnego. Uważa się, mianowicie, za prawdopodobne, że Anglia i Francja zechcą wykorzystać tę uroczystość dla zainicjowania jeszcze jednej próby ogólnie europejskiego odprężenia. Mówi się o tym, że na marginesie wizyty przeprowadzone będą w Paryżu obrady, mogące się wyrazić nową pokojową ofertą francusko-angielską dla Niemiec i Włoch. Za wskaźnik takich tendencji uważany jest pojedynczy zwrot pod adresem Hitlera zawarty w wygłoszonej przed tygodniem mowie premiera Daladiera.

KTO ZOSTANIE PREZYDENTEM FRANCJI? Paryż. Sprawa wyboru nowego prezydenta Francji staje się coraz bardziej aktualna, gdyż kadencja obecnego prezydenta Lebruna kończy się wczesną wiosną przyszłego roku. W kołach politycznych francuskich panuje przekonanie, że najpoważniejszym kandydatem na prezydenta jest w tej chwili przewodniczący Izby Deputowanych Herriot. Wybór Herriota spotkałby się jednak z silną opozycją w senacie, który ze swej strony chce wystawić kandydaturę sen. Godarta.

W związku z tym przewidywana jest na jesieni zmiana gabinetu, gdyż prawdopodobnie Herriot chcąc wywrzeć nacisk na senat, będzie zabiegał o objęcie stanowiska premiera, by skuteczniej przeforować swą kandydaturę na prezydenta.

sacny nacjonalizm, który w pierwszym rządzie powoduje rozluźnienie zasad chrześcijańskich. Nacjonalizm ten w pierwszym rządzie sprzeciwny jest z wiekuiestymi prawami bożymi, jak również z duchem Kościoła.

W dalszym ciągu Papież oświadczył, że właśnie w chwili obecnej, kiedy idee te wywołują tak poważne zamieszanie, widzi się zmuszony poruszyć ten temat.

W końcu Papież — już w bezpośrednim związku z ogłoszonym programem rasistowskim Włoch — oświadczył: — „W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy wiadomość niezwykle poważnej treści. Sprawa weszła obecnie w stadium, które poważnie zagraża wierze chrześcijańskiej. Nie chodzi o to, czy idee te są fałszywe lub prawdziwe, ale faktem jest, że wewnątrz duch tej doktryny pozostaje w sprzeczności z nauką chrześcijańską”.

Rzeczywistość sowiecka

Zaświadczenia dla... wariatów

KAŻDY WARIAT W SOWIETACH MA URZĘDOWE ZAŚWIADCZENIE. Sowieckie ustawodawstwo nie grzeszy logiką. W ostatnim czasie w prasie sowieckiej ukazało się kilka takich dziwolągów ustawodawstwa sowieckiego nie mieszczących się w ramach zdrowego rozsądku. Otóż władze sowieckie w rejonie boryspolskim na Ukrainie sowieckiej wydały dziwne zarządzenie — „przeprowadzić po wszystkich wsiach rejonu przegląd wariatów i wydać im zaświadczenia”. A więc w administracji sowieckiej postanowiono wydać każdemu umysłowo choremu urzędowe zaświadczenie w tym, iż jest... wariatem.

Zarządzenie to, brzmiące tak dziwnie, jest interesującym i pod tym względem, że widocznie liczba umysłowo chorych w Sowietach jest dość znaczna, skoro przeprowadza się specjalną lustrację po wszystkich wsiach.

MARSZAŁEK BLÜCHER PRZESŁUCHANY PRZEZ MECHLISA. Tokio. Agencja Domei donosi, że — wedle otrzymanych tam wiadomości — sowiecka flotyła na Amurze oraz wojska lotnicze zostały wyłączone spod dowództwa marszałka Blüchera.

Sam marsz. Blücher ma znajdować się obecnie w drodze do Moskwy, dokąd został zawieziony w związku z ucieczką b. szefa GPU na Dalekim Wschodzie Samojłowicza-Luszkowa do Mandżukuo. Przed wyjazdem marsz. Blücher został przesłuchany przez przebywającego w Chabarowsku 1-go wicekomisarza obrony i naczelnego komisarza politycznego czerwonej armii Mechlisa, przeprowadzającego obecnie „czystkę” na Dalekim Wschodzie w związku z ucieczką Samojłowicza-Luszkowa.

SMUTNY LOS DAWTIANA I WINOGRADOWA. Z Londynu donoszą, że b. ambasador sowiecki w Warszawie Dawtian popełnił samobójstwo w więzieniu na Łubiance. Zonę jego deportowano na Syberię. Ten sam los deportacji na 15 lat spotkał byłego sekretarza ambasady sowieckiej w Warszawie Winogradowa.

ROZSTRZELANO 384 CZERWONYCH GENERALÓW. Tokio. Poczynając od maja r. ub. (proces Tuchaczewskiego), ofiarą „czystki” w armii sowieckiej padło 384 generalów, a mianowicie: marszałków było 5 — zlikwidowano 2; komandarmów 1-ej rangi” było 6 — zlikwidowano 3; komandarmów drugiej rangi” było 13 — zlikwidowano 10; „komkorów” zlikwidowano 57-u z 85-u, „komdiwów” 110 z 193-ech; wreszcie „kombrigów” 202 z 406-ciu.

SOWIETY ODMAWIAJĄ WYCOFANIA WOJSK Z POGRANICZA MANDŻURII JAPONIA ZŁOŻY PONOWNY PROTEST. Według wiadomości otrzymanych z Moskwy, Sowiety miały odmówić wycofania wojsk sowieckich z pogranicza tych miejscowości mandżurskich zajętych przez czerwoną armię 12. lipca. Odmowa sowiecka uważana jest przez opinię japońską za niedopuszczalną prowokację. Japońskie koła polityczne wskazują, iż wtargnięcie oddziałów sowieckich do Mandżukuo nastąpiło w chwili, w której większość japońskich sił zbrojnych zaangażowana jest w naturę na Hankou. Dziennik „Asahi” donosi, że w pobliżu miejsca ostatniego incydentu skoncentrowane są ponad dwie dywizje sowieckie.

Agencja Domei komunikuje, że ambasada japońska w Moskwie otrzymała polecenie złożenia ponownego protestu wobec rządu sowieckiego. Japonia będzie bezwzględnie nalegała na wycofanie czerwonej armii z terytorium mandżurskiego.

NAJWYŻSZA RADA REPUBLIKI ROSYJSKIEJ. Moskwa. 15. b. m. o godz. 18 została otwarta pierwsza sesja Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydielnego zasiadli członkowie politbiura: Stalin, Molotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan oraz Jeżow, Zdanow, Litwinow i Pietrowski, a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków politbiura, Kosiora i Czubarowa, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o zniknięciu z widowni politycznej.

Obecność Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy i który nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych, tym bardziej, że nie umiano sobie wytłumaczyć w jakim charakterze znajduje się on na ławach politbiura.

Nieobecność Budiennego również zwróciła poważną uwagę.

Dział religijny

Ewangelia na siódmą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 7, WIERSZ 15—21

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Iżali z ciernia zbierają jagody winne, z octu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone, A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Kogo rozumieć należy przez „fałszywych proroków”? Są nimi najprzód rozsiewacze błędnych nauk i fałszywi doradcy. „Fałszywi” prorocy okazują w słowach i naukach łagodność, prostotę, wyrozumiałość i głoszą wszędzie wolność wiary; jest to ich odzienie owcze. W sercach ich jednak gości nienawiść, pycha, duch niezgody, chciwość, która w gminie wiernych Chrystusowych szerzy zgorzniecie, spustoszenie i prześladowanie.

Kogo można prócz tego zaliczyć do fałszywych proroków? Owych uwodzicieli i oszustów, którzy pod płaszczykiem cnoty i uczciwości starają się sprowadzić z drogi cnoty ludzi niewinnych i prostodusznych i zwabić ich na manowce występku i hańby. Mówią im. np.: „Bóg jest Bogiem miłości, wyrozumiałym na grzechy i słabości ludzkie, nie żąda po nas tego, co przechodzi nasze siły; wie On dobrze, że jesteśmy skłonni do złego; kto zbłądził, może się nawrócić.” Takimi i tym podobnymi słowy starają się niewinne dusze pozbawić bojaźni Bożej i wstydu, aby je pogrążyć w przepaści zguby. Strzeżmy się takich obłudników, język ich jest jadowitym żądłem. Owych fałszywych nauczycieli i krzewicieli błędu, którzy oddają w pogardę prawdziwą wiarę, zawsze prawią o oświeceniu wolności.

Katedra w Reims — symbolem pokoju

Paryż. Koronacyjne miasto dawnej monarchii francuskiej, Reims, obchodziło ostatnio uroczystość, którą francuskie gazety nazwały wskrzeszeniem starodawnej katedry. Jak wiadomo — podczas wojny została ona zbombardowana przez artylerię niemiecką. Dzięki pomocy amerykańskiej, a zwłaszcza miliardera Rockefellera, została ona odbudowana i uroczystie zwrócona służbie Bożej.

Jaką doniosłość symboliczną nawet dla republikańskiej Francji miała ta uroczystość, wynika z przepychu, z jakim była obchodzona. Arcybiskup — Prymas, kardynał Suhard, został mianowany na ten dzień legatem papieskim, a stu książąt kościół, czyli kardynałów i biskupów, tworzyło jego asystę. Głowa państwa, prezydent Lebrun, przyjechał z Paryża, a wraz z nim czołowe osobistości oficjalnej Francji, która nie może inaczej jak również solidaryzować się z tak radosnym wydarzeniem dla swych katolików.

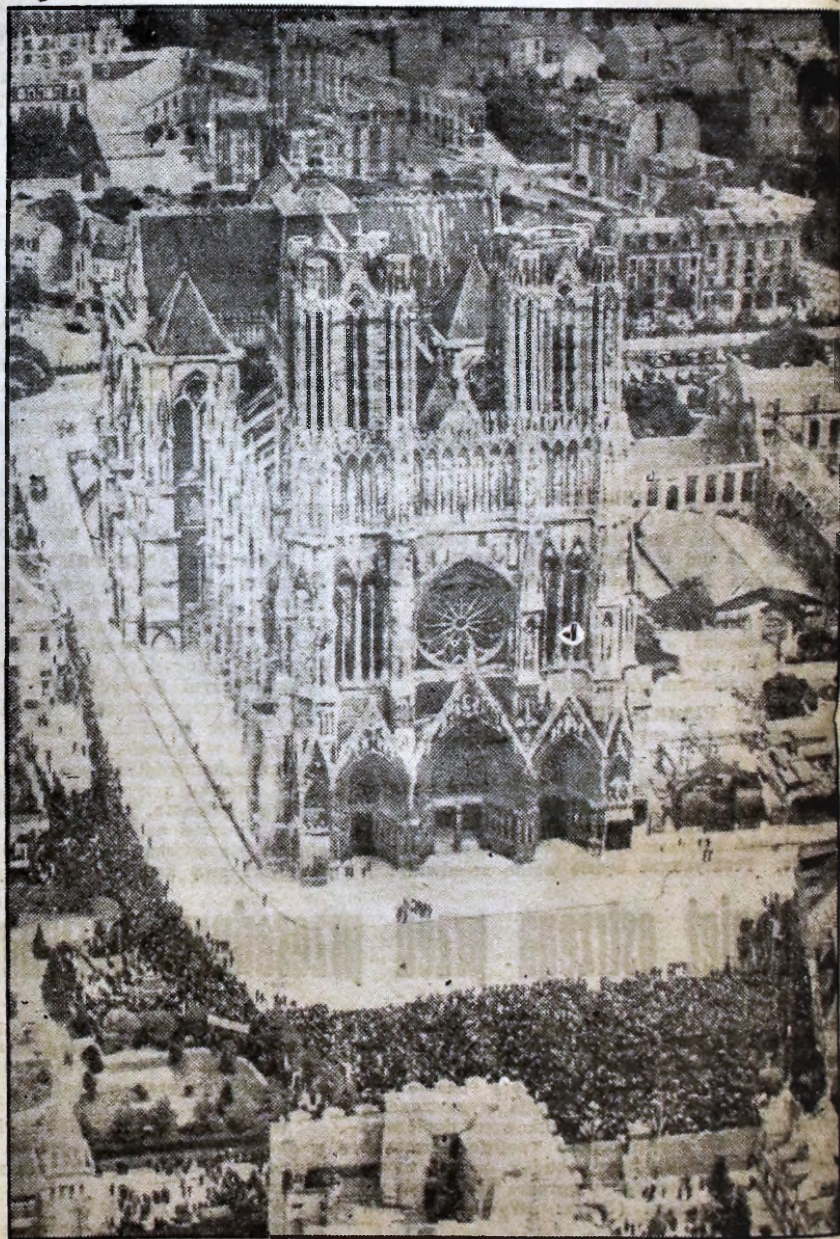
Cały sens uroczystości znalazł swój najlepszy wyraz w słowach kardynała Suhard, wypowiedzianych w odnowionej świątyni, owego może najwspanialszego budynku gotyckiego Francji, będącego zarazem jej najstarszym kościołem. Tu przecież nastąpił chrzest pierwszego jej króla chrześcijańskiego, Klodwiga, z rąk świętego Remigiusza, od którego to miasto swą nazwę wywodzi.

— „Oby ta katedra, wołał kardynał-legat, okaleczona, a następnie wskrzeszona, stała się żywym protestem przeciwko wszelkiemu zniszczeniu, wszelkiemu kalektwu, wszelkiej ranie, któreby miały swój początek w wojnie! Oby ta katedra przez swoją piękność, które nam daje, usunęła powody rozdziewików, rozdzierające Europę i świat cały! Niech w niej wszystkim pragnienie pokoju i bra-

a pod pozorem, że pragną innych uszczęśliwić, zaszczepiają w nich powątpiewanie i pozbawiają wiary i spokojności serca. Zaliczyć tu należy jeszcze i czarta, świat i ciało, które człowieka wabią do grzechu obietnicą rozkoszy, zaszczytów i bogactwa, a ostatecznie pogrążają w doczesnej i wiekuistej nędzy.

Po czym poznać można fałszywych proroków? Poznać ich łatwo po ich życiu, przyjrzyj się dokładnie ich postępowaniu, a przekonasz się, że to są zepsuci, pozbawieni moralności obłudnicy, przestrzegający jedynie pozorów uczciwości, aby tym łatwiej szerzyć jad i zarazę. Po tym ich łatwo poznasz. Prócz tego po zamiarach, a zamiarem ich jest jedynie przewrócić ład Boży i popuścić cugle żądzom i pożądliwościom cielesnym i w niczym nie hamować ich zapędów.

Czemu Pan Jezus mówi: Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone? Przez to chce powiedzieć, że już ten, kto nie uczynił nic dobrego, potępionym zostanie. Dlatego też wkrótce potem dodaje: Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! (t. j. kto ustami, ale nie sercem wyznaje, iż jest mym sługą), wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten, co pełni swe powinności, wykonywa przykazania Ojca Mego, ten tylko będzie godnym nieba. Staraj się przeto, miły czytelniku, pełnić wolę Bożą, zastosuj wszystkie swe uczynki do tego, co ci poleca wiara, a nie minie cię niebo.



Katedra w Reims — we Francji — po odnowieniu i oddaniu do użytku wiernych

terstwa człowieczego, braterstwa poszechnego! — Niech pod jej odmlodzonymi sklepieniami ludzie znajdą w modlitwie i w rozwijaniu ducha chrześcijańskiego owe nieodzowne podstawy wszelkiego pokoju, jaki ma zapanować w łonie narodów i w stosunkach między nimi!”

Iluminacja w miastach, pochodzi i okolicznościowa wystawa przyczyniły się do nadania uroczystości jak najodświętniejszego piętna, którego jednakże urokiem najwymowniejszym jest wspomnienie tysiąclecia blasków francuskiej państwowości.

Mistrz sceny polskiej

Ludwik Solwski

pozdrawia serdecznie Polaków na obczyźnie

Wśród najznakomitszych postaci współczesnej Polski nestor sceny — Ludwik Solwski — zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Genialny talent i zdumiewająca zdolność przeistaczania się w odtwarzane postacie sceniczne przy niezwyklej wprost umiejętności charakteryzacji — czynią z Solwskiego prawdziwy fenomen teatralny.

Poniższy artykuł kreśli sylwetkę znakomitego artysty, dołączone zaś zdjęcia ukazują szereg najcenniejszych jego kreacji.

Redakcja

Warszawa, w lipcu

W jednym z warszawskich atelier filmowych wre gorączkowa praca nad filmem o Ludwiku Solwskim. Myśl utrwaleń na taśmie znakomitej gry, świetnej maski i najczystszej mowy polskiej w najpiękniejszej interpretacji należy powitać z uznaniem. Będzie to bowiem upamiętnieniem tego fenomenu teatralnego, jakim jest Ludwik Solwski. Film ten będzie przekazany potomności, będzie też ndostępniony Polakom, zamieszkałym z dala od Polski.

Kimże jest Ludwik Solwski? W encyklopedii czytamy króciutką wzmiankę, ale jakże wiele mówiąca: Ludwik Solwski, którego prawdziwe nazwisko brzmi, Sosnowski, urodził się w 1855. r. Wybitny aktor w przeszło 1.000 rolach. Dziś więc Solwski ma już 85 lata. Wielki artysta musiał mieć żywot naprawdę pracowity. Aby czegoś rozmowę z mistrzem, idziemy do jego domowego ogniska.

I cóż rzuca się tam przede wszystkim w oczy? Oto na ścianach wiszą portrety króla Stefana Batorego, Adama Mickiewicza, Fryderyka Wielkiego, hetmana Żółkiewskiego, Filipa II, a dalej wyrazisty portret człowieka, patrzącego chciwym wzrokiem w dal, ponury, odrażający — to Judasz z Kariothu. I wiele, wiele innych portretów i stopy fotosów, a każdy całkiem odmienny. I wstyd się przysiąc, lecz to, co uważa się za portrety wspomnianych znakomitości, to są „maski“ genialnego artysty Ludwiga Solwskiego. Nie wielu zapewne w świecie jest aktorów, którzy potrafią — w zależności od granej roli — tak zmienić swą sylwetkę. Często zdarza się, że nawet przyjaciele, ba — najbliższa rodzina — na pierwszy rzut oka nie pozna Solwskiego: dzięki swej wyrazistej „masce“ staje się najwierniejszym odbiciem odtwarzanych przez siebie postaci. O nim to można powiedzieć, że jest człowiekiem o tysiącu twarzach, twórcą tyjąca postaci.



MISTRZ SCENY POLSKIEJ — LUDWIK SOLWSKI według jednej z ostatnich fotografii

Skoby sądził, że ten artysta z Bożej łaski olśniewa swym kunsztem tylko w czółowych rolach, ten by się mocno mylił: Solwski z każdej, nawet drugoplanowej roli, w najbardziej banalnej postaci, wielkością swego talentu potrafi stworzyć arcydzieło. Bo Solwski na scenie tworzy. To, co było słabe w tekście sztuki, w jego opracowaniu nabiera tężyzny, doskonałości, prawdy życia.

Ten wielki niezwykle skromny artysta, od dziesiątków lat jako dyrektor czy reżyser decydujący o losie wielu artystów scenicznych, przydzielający im odpowiednie role, sam niejednokrotnie dla przykładu bierze dla siebie role drugorzędne, aby z nich stworzyć prawdziwe cacko. Dość przypomnieć postać Solwskiego, jako „Wiarusa“ w „Warszawiance“ Wyspiańskiego — postać niczym niezatartą, niezapomnianą.

Na scenie i dla sceny tworzy Solwski rzeczy wspaniałe, jak nikt inny, wznosząc grę aktorską na najwyższe szczyble artysty. Równie twórcy Solwski jest jako reżyser. Wyreżyserowane przez niego przedstawienie teatralne jest wzorem doskonałości. Wkłada on w swą pracę wszystko, co ma najcenniejszego — niezwykle talent, który przyniósł ze sobą na świat, genialne wycucie teatralne, wnikliwą znajomość charakterów ludzkich.

Mimo, że różnie w jego życiu bywało

— były chwile trosk i starań o chleb powszedni w początkowych latach jego kariery i wytrwała walka o własne oblicze artystyczne — Solwski z wytyczonej drogi nie zestąpił, wierny pozostał swej bogdance — sztuce i doczekał się, a z nim my wszyscy, że jest Solwskim.

Solwski jest żywym przykładem, jak należy pracę miłować: dziś, w 85-cim roku życia, a sześćdziesiąt którym pracy scenicznej, wyjątkowymi wynikami wysiłków zasłużył już, by wreszcie „spocząć na laurach“, a jednak nadal nie opuszcza sceny i o, dziwo — uczy się jak dawniej, jak w ciągu sześćdziesięciu kilku lat, coraz to nowych sążnistych ról. Ale to już jest kwestia giętkości jego umysłu, fenomenalnej pamięci, świeżości sił fizycznych, jak i upartej woli w przewycięzaniu przeciwności i nieustannego doskonalenia się.

Czy te tysiące depezy, listów, adresów od wielbicieli jego talentu, olśnionych jego mistrzowską grą, czy kilometry różnobarwych wstępów z napisami na jego cześć, czy liczne składane prezenty dla upamiętnienia najgłębszych wzruszeń artystycznych, jakich dostarczał tysiącom widzów — czy te objawy uznania dla mistrza sceny są dostateczną zapłatą za wierną służbę Sztuce?

Czy fakt ofiarowania przez Rady Miejskie wielkich miast w Polsce tytułu Honorowego Dyrektora Teatrów Miejskich za zasługi położone dla sztuki teatralnej na scenach całej Polski jest należytą podzięką za postawienie sceny polskiej na wyżynach sztuczności?

Jakież jest najwyższa nagroda dla tego człowieka? Czy może to wielkie płótno zbiorowe, które zdobi mieszkanie mistrza, wypełnione, ku jego czci, obrazami najwybitniejszych malarzy, aforyzmami pisarzy, rzutami muzyków? Czy odznaczenie Prezydenta Rzeczypospolitej za zasługi na polu artystycznym?

Wszystko to jest niezmiernie mile dla Ludwika Solwskiego, lecz najwyższą nagrodą jest świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec sztuki polskiej i licznej braci aktorskiej, z którą szczerze dzieli się skarbari swego talentu.

Jakież jest stosunek nestora sceny polskiej do Polaków za granicą? Wielki artysta interesuje się szczerze losem rodaków, żyjących z dala od Polski. Kiedy, bowiem rozmowa nasza zesła na ten te-



MISTRZ SCENY POLSKIEJ — LUDWIK SOLWSKI (od lewej), jako 1) z genialną wnikliwością odtworzona postać twórcy potęgi Prus w sztuce Nowożytności „WIELKI FRYDERYK“, 2) fenomenalny typ polskiego Harpagona — Łatki w „DOŻ YWOCIU“ Fredry, 3) tryskający sarmackim hucmorem typ szlachty w „PANU JOWIALSKIM“ Fredry, 4) Rejent w sztuce Fredry „ZEMSTA“

mat, Solski z widocznym na twarzy wzru-
żeniem powiedział:

— „Podziwiam hart ducha naszych bra-
ci, żyjących poza granicami Macierzy.
Nieraz miałem okazję przekonania się, ja-
ką wagę przywiązują do zachowania w
stanie możliwie nieskałanym mowy ojczy-
stej, podziwiam niezmordowaną zwykle
trudną pracę szkoły polskiej, prasy pol-
skiej i kapłana katolickiego w środowi-
skach zagranicznych. WSZYSTKICH SER-
DECZNIE POZDRAWIAM.”

Jan Żakowski



MISTRZ SCENY POLSKIEJ — LUDWIK SOLSKI (od lewej) jako: 1) niezapomniana
postać Judasza w sztuce Rostworowskiego „JULIUSZ Z KARIOTU”; 2) niezrównany
Harpagon w „SKĄPCY” Moliera, 3) pełna dramatycznego wyrazu maska Ojca w
„NIESPODZIANIE” Rostworowskiego.

Reflektorem po świecie

GŁÓD ZIEMI

Zapomnijmy na chwilę o Hiszpanii i zróbmy
przechadzkę po spokojnej nizinie holenderskiej,
gdzie od kilkuset lat toczy się inna wojna, też za-
ciekła i bezwzględna, lecz jakże szlachetna wojna
człowieka z przyrodą.

Zmienne bywały koleje tej wojny. Zwycięzał
przeważnie człowiek, ale czasami morze przecho-
dziło do natarcia i odbierało tereny, zdobywane
przez wiele pokoleń.

Przed dwoma laty Holendrzy ukończyli budowę
olbrzymiej tamy nad Zuiderzee. Płytką na
szczęście zatokę morską odcięto od morza i teraz

krwa jej osuszanie. Zdobyta w ten sposób prze-
strzeń powiększyła Holandię o nową prowincję. Bę-
dzie to prowincja, dosłownie, na dnie morskim.

Ogrom pracy, włożonej w wydarcie morza za-
toki Zuiderzee, jest bez porównania większy od
wszelkich Dnieprostrójów i Magnitorstków. Szcze-
gólna rzecz, ale ani jedno z biur podróży nie zo-
rganizowało wycieczki do Holandii. Wszystkie na-
tomiasz, nie tak dawno, prześcięły się w wożeniu
turystrów do ZSRR. O Zuiderzee nie ukazała się
ani jedna książka, gdy tymczasem o Magnitorstku
stosy tomów pisały różne snoby i grafomanki che-
re na histerię.

Jerz Jackiewicz

SŁOWO

NOVELA

Tego wieczoru nie można było zna-
leźć ani jednego wolnego stolika.
„Victoria” cieszyła się zasłużoną
sławą i zawsze miała powodzenie,
ale takiego tłoku dawno tu nie było.

Kelnerzy we frakach, jak jaskółki,
biegali po sali. Orkiestra grała najnow-
sze przeboje: sentymentalne slowfoxy i
szalące się passodoble.

Było duszno.

W małym pokoiku, przylegającym do
głównej sali, siedziało kilku panów przy
cocktailu.

Jeden tylko Bert Huxley nie pił — nie
robił tego nigdy przed wyścigami. Uwa-
żał, że czarna kawa zastępuje doskonale
alkohol, a ryzyko jest bez porównania
mniejsze.

Huxley nie ryzykował nigdy. Nie lu-
bił. Złośliwi twierdzili, że nie... umiał.

Brawura, właściwa tyłu młodym moto-
cyklistom, nie była nigdy jego wadą...
A może zaletą? ...

Panowie przy stoliku prowadzili oży-
wioną rozmowę. Oczywiście tematem były,
jak zwykle, wyścigi „Grand Prix” w In-
dianopolis.

Dym cygar klebił się nad głowami roz-
mawiających, a wentylator wyl bezsilnie.

— Bert wygra jak zechce — zakonklu-
dował wreszcie łysawy blondyn, o spot-
niałej twarzy i przyciasnym kołnierzyku.

Towarzysze nie zaprzeczyli, tylko ma-
ły brunet rzucił od niechcenia:

— Tarroni startuje...

Grubas był wyraźnie speszony.
— Startuje? ... powtórzył z niedowie-
rzeniem.

— Tak, dziś się zgłosił, po terminie...
Zrobiono dla niego wyjątek.

Huxley obojętnie puścił dym z cygara
i dopił kawy, ale towarzysze jego stracili
nagle chęć do rozmowy.

Wierzyli w swego mistrza i byli pew-
ni, że nikt mu nie może poważnie zagro-
zić, a jednak nazwisko sławnego Włocha,
jak klin wbiło się w atmosferę beztroski
i dobrego humoru; powiało naraz czymś
nieobliczalnym, nieokreślonym, nieocze-
kiwanym ...

Huxley zawsze sam przygotowywał
maszynę do startu. Nie wierzył w dok-
ładność innych, trzymał się zasady, że
wierzyc można tylko sobie.

Motocykl był przygotowany do wy-
ścigu już od paru tygodni, ale stary mistrz
do ostatniej chwili spędzał czas przy mo-
torze.

Teraz stał pochylony nad motocyklem
i sprawdzał luz w kierownicy.

— „Hallo, Bert!...” — usłyszał nagle
znajomy, miły głos.

Młoda dziewczyna o jasnych puszy-
stych włosach podeszła do niego.

Bert uśmiechnął się. Lubił ją, może za
to, że w przeciwieństwie do innych kobiet
umiała się interesować nie tylko nim sa-
mym, ale i tym, co było mu najbliższym.

Wiedział, jak radośnie przyjmowała
jego zwycięstwa. Jak przyjęłaby jego
porażkę? ... Nie namyślał się nawet nad
tym.

— Nie przegrał dotąd ani razu.
— Co mi powiesz dobrego, Kate? —
spytał.

Dziewczyna milczała.

— No?.. — Bert spojrzał na nią zukosa.
Bawiła się torebką, ale nie powiedzia-
ła słowa. Bert nie wciągał jej dalej do
rozmowy. Nie narzucał się.

Ale Kate sama zaczęła:

— Jedziesz?.. Już jutro... — rzekła.

Potem dodała nagle:

— Bert, czy ty jutro zwyciężysz?.. Czy
ty napewno jutro zwyciężysz?..

Wyprostował się i spojrzał jej prosto
w oczy.

— Kate, ja jutro nie przegram wyści-
gu, tak, jak nigdy w życiu jeszcze nie
przegrałem. Mnie nikt jeszcze nie wy-
przedził i dopóki żyję... nie wyprzedzi.
Zapamiętaj sobie to, a wiesz, że nigdy
nie rzucam słów na wiatr. Oto wszystko.

Rozmowa się urwała.

— Sensacja!.. Dziś... Wielki wyścig!..
Sławny Włoch!.. Bert Huxley... mistrz!..
ryczały głośniki radiowe, krzykliwi mali
gazeciarze i czerwienią liter brzygały
afisze.

Trybuny były przepelnione.

Bilety zostały wysprzedane już na pa-
rę dni naprzód.

Zdawać się mogło, że ten olbrzymi
tłum ludzki rozsadzi i zmiażdży ruszto-
wania, przerwie kordon i zaleje asfalt
toru.

„Grand Prix” ściągnęło największych
asów kierownicy z całego świata.

Tu huczy potężny „Harley” Goose’a,
tam połyskuje srebrzystym grzbietem
„Norton” Handricka. Huxley jest rów-
nież ...

Jego maszyna, spokojna, milcząca, jak
by przycażona do skoku, złoci się dum-
nym napisem na piersi „Sunbeam”.

Brakuje tylko tej „sławy europejskiej”,
„wielkiej niewiadomej” — jak ochrzciła
prasa Tarronego.

A start za minutę. Oczekiwanie nuda-
ce, niecierpliwe.

Trybuny poruszyły się niespokojnie...

Julian Elsmond

Trochę bajek

Zdawałoby się, że odebranie zatoki szerokiej na 150 kilometrów powinno było Holendrów zapokoić, przynajmniej na okres jednego pokolenia. Ale gdzie tam! Walka z morzem trwa bez przerwy i dziś rozpoczęto już przygotowania do prac na jeszcze większą skalę.

Rozważa się teraz fantastyczny projekt przyłączenia do lądu wysp Fryzjskich przez wybudowanie licznych wałów i osuszenie dna morskiego w kilkunastu miejscach. Holandia zyskałaby w ten sposób drugą prowincję, jeszcze większą, leżącą tam, gdzie niegdyś było pełne morze. Po zwycięskim zawojowaniu zatoki Zuiderzee, powierzchnia Holandii wzrosła o 1,222 kilometry kwadratowe. Połączenie wysp Fryzjskich z lądem wyrazi się w cyfrach bardziej imponujących.

KTO WYNALAZŁ TORPEDE? Wynalazcą torpedy był oficer marynarki austriacko-węgierskiej Balacs Luppis. Był młodym jeszcze podporucznikiem, gdy powierzono mu obronę wybrzeża Cattaro, podczas wojny austriacko-włoskiej. Wtedy to przyszło mu na myśl, ażeby zastosować torpedę, jako środek obrony i ataku. Występuje ze służby czynnej, aby móc poświęcić się całkowicie pracy nad wynalazkiem.

Torpeda Luppis'a była to z początku zwykła mina, która mogła się poruszać na wodzie. Wydłużoną formę cygara nadano jej dopiero później. Pierwsza torpeda była to łódeczka mała pokryta masą korkową, na której przódzie znajdował się zapalnik połączony z nabojem.

Udoskonalszy swój wynalazek, Luppis przedstawił go do aprobaty ministrowi wojny. Wymiano go. Luppis nie zraził się tym i pracował dalej. W 1861 r. Luppis znajduje pomoc finansową u jednego ze swych znajomych, co pozwala mu już na należyte przygotowanie modelu torpedy. W trzy lata później zjawia się już torpeda, jako broń istotnie groźna i znajduje uznanie we wszystkich flotach wojennych.

Jest!.. Wleciał w ostatniej chwili. Maszyny ustawiają się w rząd. Bert musnął ręką pierś swego motoru — „Sunbeam” — promień słońca — zwycięski.. Start!..

Ryknęły silniki, zawyły kompresory. Maszyny wyrwały z miejsca, jak rozhuwane, stepowe konie.

Huxley już jest na przedzie. Jego stąlowy rumak leci po nowe zwycięstwo.

Na trybunie czyjeś serce zabiło radośnie.. niespokojnie..

Bert ciągle pierwszy. Zagroza mu jednak świetny Tarroni..

Prasa nie przesadzała — Włoch to „klasa”. Za nimi daleko reszta zawodników.

Obydwaj zwiększają tempo. Wiraż!.. Biorą bez hamowania.

Minęły już trzy okrążenia.

Huxley nie może się oderwać od przeciwnika.

Zwiększa szybkość jeszcze bardziej.. Maszyna skoczyła naprzód!..

Odsadził się nieco od swego rywala!.. Włoch nie ustąpi bez walki..

Pozostaje jeszcze sześć okrążeń.

Huxley w dalszym ciągu prowadzi... ale Tarroni ciągle się zbliża.. jedzie tuż za nim..

Bert stara się zwiększyć dystans, ale odległość ciągle ta sama..

Na prostej szybkość dochodzi do dwunastu.. wiraże bierze na gazię..

Włoch uczepony jego koła nie ustępuje. Na trybunach podniecenie, uczucie niepewności nawet, a jednak!.. wiara w swego ulubieńca..

Idą równo... prawie koło w koło...

Nagle Włoch przepuszcza atak.. Bert przewidział ten manewr.. Na wirażu kląździe maszynę.. Tarroni nie może go już minąć, ale nie pozostaje w tyle..

Na prostej znów atakuje.. Bert obronił się znowu..

Idą równo... prawie koło w koło...

Nagle Włoch przepuszcza atak.. Bert przewidział ten manewr.. Na wirażu kląździe maszynę.. Tarroni nie może go już minąć, ale nie pozostaje w tyle..

Na prostej znów atakuje.. Bert obronił się znowu..

Widzów ogarniać zaczyna lekkie zdenerwowanie.. Pierwszy raz od lat — Bert musi.. bronić się.. walczyć..

Jednak technika Huxley'a zaczyna powoli miażdżyć brawurę Włocha.. Tarroni cofa się nieco.. odległość wzrasta..

Bert znów jedzie równo i spokojnie.. — Jak na spacerze.. — rzucił sprawozdawcą radiowy do mikrofonu.

Jeszcze tylko jedno okrążenie.. Bert na przedzie.

Tarroni, zmęczony szaleńczymi zrywami, widzi bezskuteczność prób minęcia rywala.. słabnie..

Bert zwiększa dzielący ich dystans.. Zaczynają się już sypać oklaski.. pojedyncze.. nieśmiałe jeszcze.. Prędej! Prędej!.. Prędej!.. Bert nie zmniejsza tempa.

Jeszcze!.. Jeszcze!.. I nagle!.. maszyna zwalnia.. Silnik zawiódł..

„Nieoczekiwane”.. Ręce kurczowo zaciśnięte na sterze.

Szum w uszach.. A na trybunach cisza, ciężka.. rozpaczliwa.. beznadziejna..

I zimna, spokojna myśl Pierwsza przegrana w życiu..

Promień słońca — — Włosy Kate — — „Mnie nikt nie wyprzedzi.. dopóki żyję”.. —

Nie wyprzedził.. Nagły skręt kierownicy i.. całym pędem wpada na ogrodzenie!..

Trzask stali i drzewa!.. Eksplozja!.. rozpaczny krzyk trybun.. i cisza..

W górze słońce się złości.. jasne.. zwycięskie..

Nazajutrz wszystkie gazety rozniosły na cały świat wieść, że niezwycony as, Bert Huxley, zginął w czasie wyścigu..

A potem szła mała notatka: „Przyczyna — defekt kierownicy”.

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

„Ale tylko jedna mała blondynka, Kate, wiedziała, że Bert Huxley nigdy nie rzucił słów na wiatr..

ŚPIEWAK I PARTIE

Pytano się raz Ptaka, co bujał w lazurze, czy jest z lewa, czy też z prawa?

„...bo to bardzo ważna sprawa...”

Odparł na to: „Jestem — w górze...”

STÓŁ I NOŻYCE

Uderz w stół, a Nożyce odezwą się zaraz.

Z każdą bajką poeta ma potem ambaras.

Choć nikogo obrażać nigdy nie zamierza,

gniewają się Nożyce — skoro w stół uderza...

LAMPA PŁONĄCA

Jesteśmy, jak nocne motyle,

wirujące przy lampy płomieniu...

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmują obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód.

Ojczyzna jest jako lampa. Bez niej — giniemy w cieniu...

Do niej ostatkiem siły dążymy z mrocznej oddali i kochamy ją nadewszystko, chociaż czasem nam skrzydła pali...

Gdy dzień słoneczny dokoła — nie widzą jej nasze oczy...

Lecz kiedy mroki nastają — wszystkich nas wówczas jednoczy.

O BIAŁYM ORLE

Daremnie chcieli zbrukać Jego pióra śnieżne i dumne, orle serce zamienić w gołębie...

Mając nad sobą niebo jasne i bezbrzędne bez obawy w otchłanie spoglądał i głębie...

Małym zda się patrzącym ze śmietnika kurom Pogardza krwiożerczością jastrzębi zuchwałych...

Ale uraga czarnym chmurom i wichurom i żadna z burz nie złamie Jego skrzydeł białych...

CZŁOWIEK I KAMIENIE

Człowiekowi tłum rzucał kamienie pod nogi, dziwiąc się czemu szybciej nie odbywa drogi...

Ten rzekł: „Wszystko na lepsze podówczas się zmieni,

gdy pod nogi mniej rzucać będziecie kamieni”.

TONĄCA KRÓLEWNA

Starożytna japońska baśń nam opowiada o tonącej w odmęcie fal córce mikada...

By nie popełnić grzechu przeciw etykietce, nie mogli jej ratować rycerze ni kmiecie,

bowiem tylko dostojnik, co rządzi i włada, może bezkarnie ręką tknąć córki mikada...

A gdy tłum próżno szukał takiego, co godny uratować królową, ją wir porwał wodny...

I, choć wszyscy na brzegu nieść jej pomoc chcieli, zginęła, nieszczęśliwa, w otchłannej topieli...

Zofia Rujkówna

Lekko i beztrosko

Na zielonej łące —
Pełnej ziół i słońca —
Mogłabym przebywać
Dzień i noc bez końca.
Cała się zanurzyć
W miękkiej, gęstej trawie,
Bo wypija smutek
Do kropelki prawie,

Lekko i beztrosko
Na duszy, na sercu,
Gdy tak leżę twarzą
Na wonnym kobiercu.
Patrzę, jak się pieczęza
Z polnym kwieciem zioła
I ich wdzięcznej piosnce
Wtóruję wesoło.

Bo rozumiem śpiewny
Pogwar kwiatów polnych
I dziękczynne modły
I ich śmiech swawolny,
Niezapominajki
Z dala błękitnieją,
Do srebrnej rzeczulki
Błękitem się śmieją.

Obejmuję wszystko
Rozjaśnionym wrokiem
I dziękuję Stwórcy
W pokłonie głębokim.
Ze rozboczył wszędzie
Piękna, cudu tyle,
Byśmy nieskalany
Czar i urok pili.

Za rzeczką na górze —
Het — się złości łany,
Jaka ziemia nasza,
Piękna i kochana! —
Z innej strony znowu
Pachnie dziecięcina,
Wdzięczy się, rumienią,
Jak hoża dziewczyna,

Jakże mnie nie kochać
Piękny świat ten, Boże,
Jakże przed wszechmocą
Twoją się nie korzyć?
Na zielonej łące,
Pełnej ziół i słońca,
Mogłabym przebywać
Dzień i noc bez końca —

W wonnej, miękkiej trawie
Zanurzyć się twarzą —
Beztrosko, radością
Z polnym kwieciem gwarzyć. —
Kraślaw, w lipcu 1938 r.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Czas szykować się do wielkiej próby sił!

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, w lipcu

Jak to prędko czas biegnie! Zdawać się może, że nie dalej, jak w zeszłym roku na stadionie warszawskim odbywały się pierwsze Igrzyska Sportowców Polskich z Zagranicy. A to już mija 4 lata.

Te pierwsze Igrzyska dały dużo wrażeń, zmoctniły siłę i poczucie jedności polskiego sportu, pracującego w różnych obcych państwach. Sportowcy polscy z zagranicy odczuli wtedy na stadionie w Warszawie, że swojej roboty nie prowadzą w osamotnieniu, bo sportowcy polscy — gdziekolwiek na kuli ziemskiej się znajdują — wszyscy należą do jednej wielkiej rodziny.

Wywieźli też z Polski wiele wspomnień i wrażeń, wiele też zostawili w Warszawie. Igrzyska zjednoczonego sportu polskiego, ogładane w r. 1934-ym, żyją ciągle w pamięci.

Gdy w piękny dzień 1. sierpnia przed czterema laty na reprezentacyjnym stadionie w Warszawie defilowali sportowcy polscy z zagranicy, był to dla wszystkich obecnych moment głębokiego wzruszenia.

Młodzi sportowcy polscy przyjechali wówczas z 12-tu państw i Wolnego Miasta Gdańska. Największą ekspedycja przybyła z Gdańska w składzie 55 chłopców, którzy zajęli drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej odniosła drużyna Polaków z Francji, na trzecim miejscu znalazł się zespół z Czechosłowacji, a za nim zespoły z Niemiec i U. S. A. Przypomnieć należy kto zwyciężył w poszczególnych konkurencjach. W lekkiej atletyce (kobiecej i męskiej) oraz w pływaniu triumfowały Stany Zjednoczone. Polacy z Francji zwyciężyli w kolarstwie, boksie i koszykówce, a Polacy z Czechosłowacji — w piłce nożnej i grach sportowych. Na stadionie warszawskim współzawodniczyło 348 zawodników i 33 zawodniczki.

Choć, na ogół biorąc, poziom sportowy I-ych Igrzysk nie był zbyt wysoki i bardzo nierówny, to jednak utalentowani zawodnicy z U. S. A., Francji, Czechosłowacji, Niemiec i Gdańska wykazali wysoką klasę i potrafili osiągnąć w niektórych konkurencjach bardzo ładne rezultaty.

Ale nie chodziło wówczas — jak nie będzie chodziło w roku przyszłym — to wyniki rekordowe.

Igrzyska miały być przede wszystkim dowodem zjednoczenia wysiłku sportowego wszystkich Polaków, rozsianych na szerokim świecie. Miały one zbliżyć sportowców środowisk polskich z zagranicy do sportowców w kraju, miały podnieść ambicję ośrodków zagranicznych, pobudzić je, aby rozwinęły jak najbardziej energiczną działalność i skupiły na swoich terenach całą młodzież polską, odciągając ją od obcych organizacji

sportowych.

Swoją rolę moralną i propagandową Igrzyska przed 4 laty wypełniły doskonale.

Urządzone były jednak z pewnym poświęceniem. Decyzję, aby je zorganizować, powzięto dopiero w listopadzie 33-go roku. Od czasu powzięcia tej decyzji do chwili jej zrealizowania upłynęło więc zaledwie 9 miesięcy.

Inaczej jest obecnie. Do II-gich Igrzysk przygotowania odbywają się spokojnie i starannie już od roku 1934-go, toteż nie ulega wątpliwości, że wypadną one jeszcze lepiej, że wypadną wspaniale. Mówi się na ten temat dużo w kraju, również i środowiska zagraniczne przykładają się do tej sprawy z całym sercem. W najbliższym czasie, prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu, powstanie Komitet Organizacyjny II-gich Igrzysk, który zajmie się wszelkimi sprawami technicznymi. Obecnie uzgadnia się też ostatecznie termin zawodów.

Jeśli idzie o program, to będzie on podobny do programu z roku 34-go. Objąć więc ma: lekką atletykę, pływanie, futbol, gry sportowe, boks i kolarstwo. Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwrócił się do wszystkich ośrodków o wypowiedzenie się na temat programu II-gich Igrzysk — o przesłanie wszelkich wniosków i projektów, dotyczących tej imprezy. Pewne projekty nadeszły już z U.S.A.

V-te Święto Sportu Polskiego na Łotwie

odbędzie się w r. b. w Rydze na boisku LSB (przy ul. Waldemara 65/67) w dniu 13. i 14. sierpnia.

W tej największej polskiej imprezie sportowej w Łotwie, mającej już swą tradycję, wezmą udział najwybitniejsi i silni sportowcy ZPM, Reduty i Harfy. Należy stwierdzić, że akcja sportowa, zapoczątkowana wśród Polonii łotewskiej przed przeszło 10 laty na terenie Rygi, gdzie powstaje sportowy klub „Reduta” obecnie znacznie się rozszerzyła i, mimo licznych przeszkód i trudności, rozwija się oraz zyskuje na wyrazie. W Daugawpils akcję sportową prócz ZPM prowadzi Harfa, a w szeregu innych ośrodków prowincjonalnych poszczególne filie ZPM skupiają młodzież o zainteresowaniach sportowych.

Pierwsze Święto Sportu odbyło się w Rydze w r. 1934. z inicjatywy K. S. Reduta. Następne święta są organizowane przez ZPM i odbywają się w dalszych latach kolejno w Daugawpils, Rezekne i w Liepaja.

W roku obecnym znów przysłała kolej na Rygę. Należy się spodziewać, że liczna Polonia w Rydze poprze wielki wysiłek młodzieży, okazując zainteresowanie jej pracą sportową przez gremialne stawienie się na zawody w charakterze widzów i mile widzianych gości.

Niewątpliwie, sport polski w Łotwie przez bardziej czynne ustosunkowanie się i zainteresowanie społeczeństwa polskiego zyskałby na sile. Niestety, nasze społeczeństwo jest mało usportowione, a młodzież w tej dziedzinie jest pozostawiona niemal wyłącznie sama sobie.

Niech doroczne Święto Sportu zwróci uwagę całego społeczeństwa polskiego na ten niezmiernie ważny odcinek pracy społecznej, jakim jest wychowanie fizyczne i sportowe młodego pokolenia.

W najbliższym czasie w Klubie Sportowym „Reduta” (Dzirnawu 46) i w Redakcji „Naszego Życia” (Dzirnawu 57) będą do nabycia bilety wstępu na Święto Sportu. Program Święta, prócz licznych konkurencji lekkoatletycznych, uwzględni piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę oraz pływanie i kajakowanie.

i Francji. Z niektórych terenów przysłano propozycje, aby w programie II-gich Igrzysk znalazły się takie konkurencje, jak gimnastyka przyrządowa, tenis i ping pong.

Owszem, to wszystko może być, nawet jeszcze więcej konkurencji, chodzi tylko o to ilu zawodników w tych proponowanych działach sportu przybędzie na Igrzyska.

Aby przygotować się do II-gich Igrzysk, wszystkie imprezy sportowe urządzane w ciągu obecnego sezonu na terenach, powinny być przeprowadzane z myślą o tych zawodach. Jeżeli przygotowania mają dać takie rezultaty, na jakich wszystkim musi zależeć, to trzeba tam, gdzie nie ma dotąd organizacji centralnych, zawiązywać komitety, które prowadzić będą pracę na jednym wspólnym froncie. Rozbite wysiłki klubów czy nawet poszczególnych związków nie dadzą należytego efektu. Tu trzeba działać razem, ogół sportowców polskich musi pracować wspólnie i zgodnie na swoim terenie.

Pamiętać trzeba, że nie należy zajmować się tylko specjalnie utalentowanymi jednostkami, że nie idzie o to, aby pokazać jakichś rewelacyjnych zawodników. Chodzi bowiem o to, żeby praca przygotowawcza szła jak najwięcej wszędzie, aby nie tylko wzmagała się działalność organizacji, które już są, lecz przyczyniano się do stworzenia licznych nowych placówek polskość, gdzieby młodzież polska mogła uprawiać sport, zamiast przebywać w klubach obcych!

Pamiętać trzeba, że jeszcze tylko rok dzieli nas od drugiego święta sportowców - Polaków z całego świata i o tym, że sportowa praca — jeśli jest dobra i daje piękne rezultaty — jest dobrą propagandą imienia polskiego wśród obcych.

A choć wiadomo w jak ciężkich nieraz warunkach pracują sportowcy polscy za granicą, choć wiadomo, że nie każdy Polak za granicą, nawet w tak usportowionych Stanach Zjednoczonych ma możliwość po pracy zawodowej uprawiać sport i że

(Dokończenie ze str. 10.)

czysto w jego działalności sportowej przeszkadza mu polskie nazwisko, walczyć tracba wytrwale z tymi przeszkodami, tak samo dzielnie, jak dotychczas. Niech więc zwiększają się szeregi klubów i organizacji sportowych. Każde zwycięstwo Polaków odniesione na obcych stadionach — sport polski przyjmuje z wielką radością. Mimo, że dziela nas setki i tysiące mil, należymy wszyscy do jednej sportowej rodziny polskiej. A. B.

Na Łotwie

— **ZWYCIĘSCĄ W KLASIE GŁÓWNEJ** pierwszego lotewskiego samochodowego Zjazdu Gwiazd został A. Towicz, w klasie małych maszyn — P. Roman. Zjazd ukończyły wszystkie (62) maszyny.

— **NOWY REKORD ŁOTWY** w jeździe szybkiej na motocyklu ustalił A. Apszenieks, przebywając 153 klm. na godzinę.

— **REPREZENTACJA PIŁKARSKA NORWEGII** zwyciężyła w stolicy w ub. środę RFK w stosunku 3:0 (2:0).

— **MECZ PIŁKARSKI** reprezentacji studentów czeskich z reprezentacją lotewską zakończył się zwycięstwem Łotyszów 4:1 (1:1). Na ogół walka — na niskim poziomie.

— **KOLEJNE MIĘDZYPAŃSTWOWE SPOTKANIE** reprezentacji piłkarskich Estonia — Łotwa (20. b. m.) w Tallinie zakończyło się zwycięstwem Łotwy 2:0 (1:0).

W tym samym dniu piłkarski zespół reprezentacyjny okręgu ryskiego zwyciężył drużynę studentów czeskich w Rydze w stosunku 5:0.

Na naszym terenie

— **SPOTKANIE JUNIORÓW FILII ZPM W LIEPAJA** z juniorami Olimpij w piłce nożnej 17. b. m. zakończyło się zwycięstwem naszej drużyny 2:1. W tym samym dniu starsi juniorzy ZPM zwyciężyli w stosunku 4:1 odpowiednią drużynę Olimpij.

— **W PROJEKCIE — MECZ OLIMPII** (mistrza piłkarskiego Łotwy) z reprezentacją piłkarską ZPM (Liepaja, Daugawpils, Rezekne) w sierpniu b. r. (prawdopodobnie 9-go).

W Polsce

— **JÓZEF KAPIAK SZOSOWYM MISTRZEM POLSKI**. W ub. niedzielę odbyła się ostatnia kolarska eliminacja szosowych mistrzostw Polski.

Trasa, prowadząca z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Pilzno i z powrotem, długości 205 klm., była bardzo trudna wskutek kiepskich dróg i upału. Z pośród 20 startujących zawodników ukończyło wyścig zaledwie 9.

Zaraz po starcie na piątym klm. odpadł, wskutek defektu roweru, znakomity kolarz warszawski, Wasilewski. Przed półmetkiem wycofał się również wskutek defektu maszyny — Kiełbasa. W tej sytuacji wyścig był pojedynkiem pomiędzy braćmi Kapiakami, z którego Józef wyszedł zwycięsko.

— **MAJEWSKI I SKORUPSKA — MISTRZAMI ŁUCZĄCYMI POLSKI**. W ub. niedzielę zakończone zostały w Bydgoszczy XI. narodowe zawody łucznicze o mistrzostwo Polski. W ogólnej punktacji wszystkich konkurencji pierwsze miejsce zajęli Majewski (Bydgoszcz) 1790 pkt., 2) Filip (Lwów) 1651 pkt., 3) Gajak (Zgierz) 1641 pkt.

Mistrzostwo Polski w ogólnej punktacji wszystkich konkurencji kobiecych zdobyła Irena Skorupska (Katowice) 1638 pkt., 2) Świstojnicka (Lwów) 1434 pkt., 3) Dubajowa (Lwów) 1427 pkt.

Mistrzostwa łucznicze zakończyły się strzelaniem do kura. Królem kurkowym na rok 1938 został Filip, a królową kurkową — Skorupska.

— **WALASIEWICZÓWNA I GASSOWSKI ZWYCIĘŻAJĄ W BERLINIE**. Berlin. Ostatnio odbyły się w Berlinie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów polskich.

W biegu na 100 m. Walasiewiczówna wygrała zdecydowanie i bez najmniejszego wysiłku, prowadząc od startu do mety. Najgroźniejsza jej przeciwniczka Niemka Kraus nie stanęła na starcie, domagając się zanieżbeniem, nie przeszkadzało to jej jednak wziąć udział w sztafecie 4X100 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 11,8 sek. druga z kolei Niemka Zimmer osiągnęła zaledwie 12,6 a trzecia Niemka Albus — 12,6 sek.

Na 800 m. panów wygrał również pewnie Gassowski, który w połowie drugiego okrążenia objął prowadzenie nie oddając go już do końca. Gassowski ukończył bieg o 10 mtr. przed Holendrem Boumanem. Czas Gassowskiego wynosił 1,53,1 a czas Boumana 1:54,2.

Na szerokim świecie

— **Po zrezygnowaniu Japonii, organizację następnej Olimpiady w r. 1940-ym podjęła Finlandia.**

— **WĘGRY ZORGANIZOWAŁY ONEGDJ NA DUNAJU** doroczny wyścig wieślarski na trasie 72 klm., zainicjowany swego czasu przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polski dla uczczenia zwycięstwa Sobieskiego pod Parkanami. Do zawodów stanęło 15 osad (dwójki ze sternikami).

Przed zawodami złożono wieniec pod pomnikiem Sobieskiego w Ostrzyhomiu.

Czas zwycięskiej osady — 4 godz. 25 min.

— **DOTYCHCZAS OFICJALNYMI** bokserskimi mistrzami świata wszechwag byli: w 1882 r. John Sullivan, w 1892 r. James Corbett, w 1897 r. Bob Fitzsimmons, w 1899 r. — James Jeffries, w 1906 r. — Tommy Burns, w 1908 r. — Jack Johnson, w 1915 r. — Jes Willard, w 1919 r. — Jack Hemptsey, w 1926 r. — Gene Tunney, w 1930 r. — Max Schmeling, w 1932 r. — Jack Sharkey, w 1933 r. — Primo Carnera, w 1934 r. — Max Baer, w 1935 r. — James Braddock, w 1937 r. — Joe Louis.

— **SAMOTNY LOT PRZEZ ATLANTYK NA SAMOLOCIE STAREJ KONSTRUKCJI**. Nowy Jork. 31-letni lotnik amerykański Douglas Corrigan przeleciał przed 10 dniami na aparacie starej konstrukcji z r. 1930 nie posiadającym urządzeń technicznych, koniecznych dla dalekich lotów — amerykański kontynent na przestrzeni Long Beach — Nowy Jork w 17 godz. 50 min. W zeszłą sobotę lotnik chciał przebyć tę samą trasę w kierunku powrotnym, jednak z powodu wyjątkowo niepożyślnych warunków atmosferycznych spędził noc z soboty na niedzielę w samolocie, odkładając start do rana.

W niedzielę o świcie Corrigan wystartował, biorąc kierunek na Europę. Ponieważ lotnik kilkakrotnie oświadczał, że może na swym aparacie przelecieć Atlantyk, przypuszczają, że rzeczywiście podjął on ten śmiały czyn. Amerykańskie koła lotnicze z wielkim niepokojem komentują czyn Corrigan'a, posiada on bowiem tylko 450 litrów benzyny w rezerwuarach swego aparatu, co w najlepszym wypadku umożliwi mu dotarcie do wybrzeży Irlandii. Dotychczas nie ma żadnych wiadomości o lotniku, którego aparat nie jest wyposażony w instalację radiową.

Dublin. Lotnik kalifornijski Douglas Corrigan, który wystartował wczoraj wieczorem do samotnego lotu przez ocean, wylądował dziś o godz. 14.30 w miejscowości Baldonnel w Irlandii. W chwili startu lotnika nikt nie przypuszczał, że zamierza on dokonać lotu transatlantyckiego.

Przelet Corrigan'a trwał 28 godzin 13 minut.

— **AMERYKAŃSKI MILIARDER HOWARD HUGHES**, który, jak już donosiliśmy, przeleciał Atlantyk w 16 godzin 35 minut (o 22 godziny przedziej niż swego czasu Lindbergh), obleciał ostatnio dookoła świata w 3 dni, 19 godzin i 10 sekund. Poprzedni rekord w locie dookoła świata, należący do Williama Posta, pobity został o 85 godzin. Koszty ostatniego lotu wyniosły 300.000 dolarów, z czego 200.000 dolarów przypada na kupno i wyposażenie samolotu.

Radio Wileńskie

o naszej poetce

W niedzielę, 17. lipca b. r., rozgłośnia Radia Wileńskiego nadała zajmujący odczyt p. t. „Olga Dauksztówna — poetka bałtyckich wybrzeży“, poświęcony omówieniu twórczości naszej rodaczki. Prelegentka — Anna Nieławicka poddała wnikliwej analizie ogłoszone dotychczas drukiem prace Dauksztówny, mianowicie — trzy tomy poezji: „Dźwina o zmierechu“, „Błękitne inicjały“ i „Waleń kierowy“, zwracając uwagę na najważniejsze elementy twórczości poetki.

Jak się dowiadujemy, Dauksztówna sżykuje obecnie do druku 2 nowe tomy poezji, z których jeden p. t. „Gryf“ jest całkowie poświęcony naszemu krajowi Nadbałtyckiemu. Poza tym, próbując pióra w innej dziedzinie, Dauksztówna ukończyła cykl nowel, które mają się ukazać pod charakterystycznym tytułem „Żywioly i zmysły“.

Należy przypomnieć naszym czytelnikom, że Olga Dauksztówna jest ściśle związana z Polonią lotewską, gdyż urodziła się na Łotwie, w Rydze ukończyła gimnazjum oraz przez 13 lat pracowała w szkolnictwie polskim w Daugawpils, ostatnio w tamtejszym gimnazjum polskim. Pierwsze 2 tomy jej poezji zostały wydane w Daugawpils. Wiele wierszy na przestrzeni szeregu lat — zanim się ukazały w wydaniu książkowym — drukowała poetka w czasopiśmie polskich Łotwie, a więc w „Dzwonie“, „Naszym Głosie“ i „Naszym Życiu“.

Talent poetki Dauksztówny znajduje coraz szersze uznanie, a jej twórczość pretenduje na trwałą pozycję w literaturze polskiej. (w).

Odpowiedzi Grafologa

„NASZE ŻYCIE“. Szkoda, że za mało napisano. List pisany w chwili rozterki duchowej i niepowodzenia. Ten charakter jest bardzo drażliwy, nerwowy, też skryty. Lubi postawić na swoim. Kiedy się zakocha, widzi wszystko w różowym świetle. Lubi zajmować się rzeczami postronnymi, dlatego nie ma czasu wejść w siebie. Radzę spróbować odrzucić ze swego życia czas próżno trwoniony i zająć się poważniejszymi sprawami, przypomnieć o celu życia. W górę patrzeć, sercem i duszą czystą dążyć do szlachetnych celów, do przyścia bliźnim z pomocą. Dość oszczędny to charakter, zanadto wiele sobą się interesuje. Chcąc mieć dłuższą odpowiedź, należy napisać list specjalnie do grafologa, a więc nie wierszem.

„WAIROGS“ ma szczyściec w duszy. Aż strach pomyśleć, jak ta dusza cierpi. Nerwy skołatanę: z takim charakterem żyć się, to trzeba być aniołem. Radzę charakter koniecznie zmienić. Jest skąpy, nerwowy, drażliwy, niecierpliwy. Szalenie uczuciowy, skryty, nie umie duszy otworzyć, dlatego najwięcej cierpi. Lubi muzykę i śpiew, ale w życiu towarzyskim nie znajduje zadowolenia i woli pustelnie. Kocha literaturę piękną, marzy i śni przy księżycu, ale nie myśli o tym, by ludzi pocieszyć i uszczęśliwić.

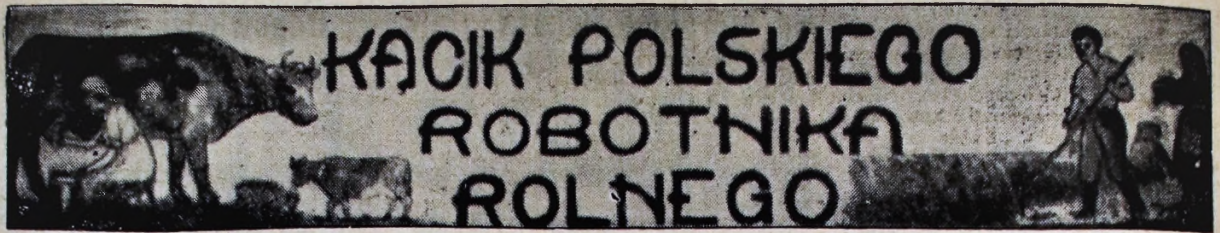
„ANETA“, jeżeli mówić prawdę, ma niecierpliwy charakter i życie bardzo ciężkie. Dużo płakała w życiu, a ciągle jakieś niepowodzenia i rozterki duchowe gnębiły i targały jej duszę. Nie więc dziwnego, że charakter ma taki skąpy, uparty i twardy, jak skała. Choć i dobre serce ma, chce dobrze czynić, ale, mając tyle gorczy w sercu, nie może się przekonać. Okropnie ciężko jest na duszy tym, którzy muszą z Anetą mieć do czynienia. Jako grafolog, nie zazdroścę tym osobom. Chyba tylko bardzo kochając Anetę można przebaczyć te grzechy, jakie „Aneta“ za enoty uważa. Serdecznie radzę jak najprędzej wykorzystać wady, zająć się naprawą charakteru, bo to wielkie zadanie życia. Nie życzę nikomu źle, ale, lubiąc zaglądać do wnętrza dusz swych petentów i widząc braki, chcę osłodzić dołę ciężką tym, którzy muszą codziennie cierpieć z powodu usterek charakteru swych najbliższych. Powtarzam jeszcze raz, że świat wtenczas tylko będzie rajem, kiedy kobiety będą aniołami.

„HALLO, HALLO“ — prosimy o nadesłanie pod adresem Redakcji jeszcze 50 szt., gdyż za dwie charakterystyki należy się grafologowi Ls 1,00.

U W A G A !

WAŻNE DLA CZYTELNIKÓW BIBLIOTEKI Z P M !

Biblioteka ZPM w Daugawpils od dn. 15. czerwca b. r. na okres letni jest czynna 2 razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 20 (prócz świąt).



J. Anrudowicz

Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

II-GA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

„NASZE ŻYCIE” — moim zdaniem — jest jedynym ogniwem, łączącym jedną i wielką rodzinę — Polaków — zamieszkałych na terytorium Łotwy. Uważam „Nasze Życie” za najlepszego przyjaciela i doradcę. Zwłaszcza dla nas — polskich robotników — jest ono najwierniejszym przyjacielem: bo można zasięgnąć tu porad i różnych wiadomości z kraju i z zagranicy.

Co się tyczy działów „N. Ż.”, to uważam za zbyt liczne „Krasnoludki”, które lepiej byłoby poświęcić na jakąś powieść. Dział religijny trzeba koniecznie rozszerzyć: ponieważ robotnik polski jest oddalony od kościoła (choć ksiądz bywa, ale to rzadko) i często, jak to się zdarza, zapomina o swojej religii, popada przez to w rozpustę, pijatykę itd. a nawet zapomina o swojej Ojczyźnie i rodzicach. Poza tym na łamach „N. Ż.” musi się znaleźć coś jeszcze bardziej narodowego, polskiego, ażeby budzić w robotniku zamiłowanie do

Kraju rodzinnego, Narodu i swoich wielkich bohaterów. Kacik Polskiego Robotnika wartoby rozszerzyć, zamieszczając w nim materiał nadsyłany przez robotników oraz więcej wieści ze stron ojczystych i obrazków z życia polskich robotników. Obowiązkiem każdego robotnika polskiego, który prenumeruje „N. Ż.” jest propagować jak najusilniej to pismo wśród swoich kolegów. Ponieważ nie każdy zna adres Redakcji, a chce wypisać „N. Ż.”, więc takiemu trzeba dać odpowiednie wskazówki oraz nie żałować tych egzemplarzy, które już są przeczytane: dać je czytać, a przez to się zachęci innych. „N. Ż.” nie tylko trzeba propagować słowem, lecz i — czynem!

J. Anrudowicz

Komunikaty Konsulatu R. P. w Rydze

W SPRAWIE PRZEDTERMINOWYCH POWROTÓW DO KRAJU

Ostatnio do Konsulatu R. P. w Rydze zgłaszają się coraz częściej polscy robotnicy rolni z listami i depeszymi, w których rodziny wzywają ich do powrotu do Kraju.

Ponieważ zdarzyły się liczne wypadki, że wezwania te — po sprawdzeniu w odpowiednich Starostwach — okazały się przeważnie nieprawdziwe, Konsulat komunikuje, że wszelkie podania o wcześniejszy powrót do Kraju robotników, przebywających w Łotwie, winny być potwierdzone przez właściwe Starostwa Powiatowe w Kraju, po czym dopiero skierowane do Konsulatu.

Konsulat zwraca uwagę, że za wprowadzenie Urzędu w błąd winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

W SPRAWIE NIESIENIA POMOCY RODZINOM POZOSTAWIONYM W KRAJU

Zdarzają się, niestety, liczne wypadki, że niektóre robotnice i robotnicy po wyjeździe z Kraju na pracę do Łotwy zapominają o swojej najbliższej rodzinie, pozostawiając ją bez żadnej opieki i środków do życia.

Ponieważ niektórzy z tych robotników czy robotnic, mimo obietnic i zobowiązań do zaopiekowania się opuszczoną rodziną, nie wywiązują się uczciwie ze swych obowiązków, Konsulat R. P. w Rydze postanowił założyć w „Naszym Życiu” specjalną rubrykę, w której będą ogłaszane nazwiska tego rodzaju robotnic lub robotników.

Konsulat wyraża jednak przekonanie,

że robotnice i robotnicy wymienieni w tej rubryce dołożą wszelkich starań, by w jak najkrótszym czasie uregulować swoje zobowiązania i przelać do Kraju część swych miesięcznych zarobków rodzinie.

Równocześnie Konsulat zwraca się do otoczenia robotnika z prośbą o wywaranie na niego dobrego wpływu w spełnianiu swego obowiązku — przekazywania pieniędzy na utrzymanie rodziny.

Konsulat w końcu zaznacza, że poza odmówieniem tego rodzaju robotnikom opieki konsularnej, spowoduje odesłanie ich do Kraju celem przypomnienia na miejscu o obowiązku opiekowania się rodziną.

Pierwsze nazwiska listy upomnień Konsulatu:

1. Andrzej Stankiewicz, ur. 1911. r., ze wsi Łosewicz, gmina Kościeniewicze, powiatu wilejskiego, podający się za kawalera; pracuje w Łotwie od r. 1937. Pozostawił w Polsce żonę z dziećmi, której nie udziela żadnej pomocy.

2. Arciemij Zujew, ur. 1904., ze wsi Barteliszki, gminy Smolwy, powiatu Brasław, podający się za kawalera; pracuje w Łotwie od 1937. r. Pod różnymi pozorami stara się uchylić od udzielania pomocy rodzinie (żonie i dzieciom).

3. Dionizy Dragun, ur. 1906. r., ze wsi Łajbuny, gmina Widze, powiatu Brasławskiego, pracuje w Łotwie od 1936. r. Pozostawił w Kraju żonę i dzieci, którym nie udziela żadnej pomocy z chęcią porzucenia w ogóle rodziny. Wykorzystuje łatwowierność robotnic.

Konsulat R. P. w Rydze

RZUĆ JEDNO SPOJRZENIE . . .

Przed wzrokiem zamglonym,
Przed sercem stęsknionym —
Ucieka od ciebie rodzinny twój kraj!
Sam nie wiesz dlaczy, —
Tęsknota nadbiega
Do stron, gdzie pozostał twych uczuć
maj!

Choć myśl twa i serce
Wciąż trwają w rozterce,
I iza srebrzysta toczy się z oka —
Choć żegnasz myślami
A w końcu słowami
„Żegnaj mi, żegnaj kraino szeroka!” —
Niech serce twe młode
Tu dozna przygody
Wśród cudzoziemskich, nieznanych .
pól!

Te brzaski wśród zórz
Stłumiły ci już
W twym sercu smutek, tęsknotę i ból!

Wśród obcych ludzi
Serce się studzi
I dusza traci swój urok, blask!
Pomiędzy obcymi
Na cudzej ziemi
W twym sercu uczucia nie świecą

brzask!

Nie trać nadziei,
Choć serce maleje,
Bo cię już wita promień na błękieci!
Gdy w sercu masz smutek
I na to jest skutek:
Rzuć jedno spojrzenie na
„NASZE ŻYCIE”.

J. Anrudowicz

Allo. Allo!

Nowy słownik dla Was!

PRZYJACIEL I POMOCNIK —

taki tytuł nosi nieduża książeczka profesora polonistyki na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze Dr. Stanisława Kolbuszewskiego, będąca, jak to stwierdza podtytuł, „praktycznym podręcznikiem do nauki języka łotewskiego”, a zawierająca — w zwięzłym skrócie — gramatykę, rozmowy i słownik.

Praktyczny ten podręcznik został wydany przez Łotewską Izbę Rolniczą dla robotników i gospodarzy i kosztuje za ledwo Ls 0,20 (dwadzieścia santymów).

Najwięcej miejsca poświęca — zupełnie słusznie — podręcznik rozmowom, podejmując tego rodzaju tematy, jak rozmowy na granicy, na dworcu kolejowym, w Biurze Pracy, w pociągu, przy spisaniu umowy, na miejscu pracy, w polu i w domu etc.

Zamyka książeczkę „Mały słownik polsko-łotewski”, rozpoczynają — objaśnienia, ogólne uwagi o języku łotewskim oraz główne zasady gramatyki łotewskiej dla osób, które nieco bliżej pragną poznać język łotewski.

— „Gramatyka i słownik — pisze autor książeczki — służyć mogą wszystkim,

Lipiec — miesiącem propagandy „Naszego Życia“

ZDOBYWAJMY NOWYCH CZYTELNIKÓW DLA „NASZEGO ŻYCIA“

— pisze Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Rynie wicz —

W związku z zakończeniem Wielkiego Konkursu dla polskich robotników rolnych z nagrodami w postaci książeczek oszczędnościowych, ufundowanych przez PKO w Warszawie — otrzymaliśmy od Konsula R. P. w Rydze p. Stefana Rynie wicza list, w którym p. Konsul zwraca uwagę na konieczność „JAK NAJSZERSZEGO ROZPOWSZECHNIANIA „NASZEGO ŻYCIA“ Z UWAGI NA ZAWARTY W NIM „KĄCIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO“.

W związku z powyższym oświadczeniem p. Konsula, ogłosiliśmy miesiąc lipiec, jako miesiąc wyteżonej propagandy „Naszego Życia“ wśród polskich robotników rolnych pod hasłem

ZDOBYWAJMY NOWYCH CZYTELNIKÓW DLA „NASZEGO ŻYCIA“!

Robotnicy lub robotnicy polscy, którzy w miesiącu tym będą usilnie propagowali wśród swoich koleżanek i kolegów „Nasze Życie“ — nakłaniając do jego prenumerowania — zachęcając do czytania oraz — nawołując do rozpowszechniania

pisma wśród tych, którzy go jeszcze nie otrzymują — dostaną w upominku — na wniosek przedstawiony przez redakcję „Naszego Życia“ — od Konsulatu R. P. w Rydze cenną, ilustrowaną książkę, natomiast Redakcja zamieszcza ich fotografie na łamach pisma.

Niejednokrotnie już omawialiśmy w „Naszym Życiu“ te korzyści, jakie płyną dla polskiego robotnika rolnego z czytania pisma. Ten fakt, że p. Konsul Rynie wicz zwraca specjalną uwagę na potrzebę propagowania „Naszego Życia“ wśród naszych robotników — dowodzi najwymowniej celowości naszej dotychczasowej akcji za rozpowszechnianiem „Naszego Życia“.

Pamiętajcie, że na łamach pisma znajdziecie wszystko, co dotyczy Waszego losu tutaj, na Łotwie — Waszych radości i Waszych smutków w pracy i zabawie na ziemi, na której przybyliście pracować.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE, DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW NA ŁOTWIE
OBOWIĄZUJĄ RÓWNIEŻ DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW

(Dokończenie ze str. 12)

którzy chcą ogólnie poznać język łotewski. Natomiast część „Rozmowy“ — choć podaje szereg rzeczy potrzebnych każdemu kto przebywa na Łotwie — ujęta jest głównie pod kątem potrzeb robotnika rolnego i gospodarza“.

Książeczka, którą pokrótce wyżej omówiliśmy, powinna zainteresować polskich robotników rolnych na Łotwie, ponieważ ułatwia ona niewątpliwie w sposób przystępny i bezpośredni przyswojenie sobie pewnego zasobu wiadomości, dotyczących języka łotewskiego, które są niezbędne dla robotnicy lub robotnika, pracujących wśród Łotyszów.

Powinna ona znaleźć się w rękach tych wszystkich, którzy pragną sobie ułatwić pobyt i pracę na Łotwie.

Tym bardziej, że cena książeczki — Ł. 0,20 (dwadzieścia santymów) — jest dla wszystkich przystępna. Książeczkę powyższą otrzymać można w najbliższym Biurze Pracy.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- 24. lipca w Renceni o godz. 8.30 do 10.30.
- 24. lipca w Rujena o godz. 11.30.
- 24. lipca w Auca o godz. 11.00.
- 31. lipca w Smiltene o godz. 8.30 go godz. 10.30.
- 31. lipca w Walmiera o godz. 11.30.
- 31. lipca w Iecawa o godz. 9.00.
- 31. lipca w Wecmuiza o godz. 12.00.
- 7. sierpnia w Brenguli o godz. 8.30 do godz. 10.30.
- 7. sierpnia w Wałku o godz. 12.00.

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

STEFAN JARMUSZEWICZ — WIRANE. Pieniądze, przysłane na początku czerwca, otrzymaliśmy. Opłacili one prenumeratę za maj i czerwiec.

ANTONI FURS — TERNEJAS. W Łotwie loterii dolarówki nie ma, jest za to loteria Czerwonego Krzyża, Łotewskiej Pożyczki Drogowej i inne. Losy można nabyć w każdym większym kiosku gazetowym czy na poczcie.

FRANCISZEK CABAŁA — CIRSTI. Jan Wilk nie jest naszym prenumeratorem, nie posiadamy więc jego adresu. W bieżącym numerze dajemy ogłoszenie, że się poszukuje.

MARIAN PIASECKI — DZELZAWA. Pieniądze wysłane do Polski po 15. kwietnia b. r. przelicza się według nowego kursu, czyli po 1 zł. i 3 gr. za 1 lat. Pieniądze Pana były więc przeliczone prawidłowo. Brakujących kilkadziesiąt groszy potrącone zostały jako koszt przesyłki. O ile pieniądze wysłane były przed tym terminem, należy zwrócić się do Konsulatu R. P. z zażaleniem. Znaczkę otrzymaliśmy, adres zmieniliśmy.

JAN ZARECKI — WAINIŹI. O możliwościach zbytu tego ziola może Pan poinformować się w najbliższej aptece.

EDWARD KORZEŃ — UMPARTE. Robotnikowi polskiemu bez kontraktu pracować na Łotwie nie wolno. Za to karany jest zarówno robotnik jak i gospodarz. Zawarcie kontraktu zresztą leży w interesie robotnika, ponieważ inaczej nie może on przesać pieniędzy za kraj. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy za zjednywanie nowych prenumeratorów.

B. ZAKRZEWSKI — RAUNA. Święta Bożego Ciała i św. Piotra i Pawła nie były przewidziane w kontrakcie dla robotników rolnych, jako dni wolne od pracy. Nie jest znany w Rydze dr A. P. Dziękujemy za działalność na polu propagandy „Naszego Życia“.

WITOLD HULASZKO — AINAŹI. Redakcja sprzedaje tylko oprawione roczniki, innym zaś nie opowiada. Oprawiony rocznik kosztuje Łs 5.—.

K. GREŠKO — ESTONIA. Pieniądzy nie otrzymaliśmy. Prosimy o przesłanie, inaczej przerywamy dalsze wysyłanie pism.

Swoje egzemplarze może Pan oprawić u najbliższego introligatora. Adres p. M. Czerniawskiego: Igaunija, Kolga, Lillovu. Robotnik ma prawo domagać się od gospodarza osobnego mieszkania. Jeśli gospodarz nie pozwoli Panu zamieszkać gdzie indziej, aniżeli w kuchni, należy się zwrócić do Biura Pracy.

HIERONIM ZACHARCZONOK — SESAWA. Ponieważ robotnicy polscy sprowadzani są do Łotwy wyłącznie do robót rolnych, przeto zezwolenie na inną pracę zarobkową uzyskać można tylko za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ze swej strony nadmieniamy, że uzyskać takie zezwolenie jest bardzo trudno.

MICHAŁ RUTKOWSKI — BRENGULI. Gospodarz nie może robotnika czy robotnicy zmusić do stałego pasenia bydła. W razie nie dojścia w tej sprawie z gospodarzem do porozumienia, należy udać się z zażaleniem do Biura Pracy.

MICHAŁ CYBULSKI — TURNA. Pieniądże otrzymaliśmy. By przewieźć rower czy patefon należy załatwić formalności następujące: 1) przede wszystkim trzeba mieć rachunek kupna lub też zaświadczenie policyjne względnie urzędu gminnego, z których to dokumentów powinno wynikać, że wymieniona w rachunku kupna lub zaświadczeniu rzecz jest własnością robotnika (cy), była przez niego (nią) używana w Łotwie co najmniej przez 1 rok; z paszportu robotnika (cy), który (ra) chce daną rzecz wywieźć z Łotwy, powinno wynikać, że dany robotnik (ca) mieszkał (a) w Łotwie również nie mniej niż 1 rok, 2) taki rachunek kupna albo zaświadczenie robotnik powinien przysłać do Konsulatu Polskiego w Rydze lub w Daugawpils celem poświadczania. Na podstawie poświadczanego przez Konsulat rachunku kupna lub zaświadczenia robotnik będzie mógł wwieźć do Polski daną rzecz bez cla.

PAMIĘTAJCIE, że słownik polsko-łotewski wysyłamy tylko naszym stałym prenumeratom (którzy prenumerują pismo co najmniej od trzech miesięcy) i tylko po otrzymaniu należności (Łs 1.20).

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4,50, za rok — Łs 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Łs 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Łs 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2,40 rocznie.

ZGIRSKI BRONISŁAW poszukuje swego brata **JANA**, zamieszkałego przedtem w Wecmokas pag. Wiadomości kierować pod adresem: Bronisław Zgirski, p. Mazsalaca, p. k. 75.

FRANCISZEK CABAŁA poszukuje swego kolegę **JANA WILKA** z powiatu Limanowskiego. Wiadomości prosimy kierować pod adresem: F. Cabała, Cirsti, L. Bilenu m.

WOJCIECH BUCZEK poszukuje **FRANCISZKA STOLARZA** z powiatu Bilgorajskiego. Wiadomości prosimy kierować: Wojciech Buczek, Ogre, p. k. 51.

Pamiętajcie!

Piszcie wyraźnie swoje adresy! **P**odpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA“!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23.568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze Motocyklem — do robotników

Konsulat R. P. w Rydze podaje niniejszym do wiadomości polskich robotników rolnych w Łotwie, że, niezależnie od podróży inspekcyjnych (kontrolnych), odbywanych samochodem kilka razy do roku przez Konsula R. P. w towarzystwie delegatów Łotewskiej Izby Rolniczej, celem sprawdzenia warunków pracy i życia robotników oraz zbadania na miejscu ważniejszych skarg i zażaleń — uruchomiony został w roku bieżącym specjalny motocykl objazdowy Konsulatu R. P. w Rydze. Motocyklem tym odwiedzać będzie urzędnik objazdowy Konsulatu R. P. w Rydze p. **Julian Stomma** te gospodarstwa, z których nadeszły poważniejsze skargi lub zażalenia względnie w razie jakiegos niebezpieczeństwa wypadku lub zajścia.

Urzędnik ten badać będzie na miejscu sprawę i starać się ją załatwić ku zadowoleniu obu stron. Poza tym zbierać on będzie zamówienia na „Nasze Życie” oraz udzielać robotnikom naszym rad i wskazówek.

Dzięki motocyklowi przedstawiciel Konsulatu R. P. w Rydze będzie mógł już w kilka godzin po jakimś nagłym zajściu lub wypadku być na miejscu i zbadać naocznie sprawę. Naturalnie, że w rachubę wchodzi tylko naprawdę poważne i istotne sprawy, natomiast jakieś chwilowe nieporozumienia lub trudności załatwiane mają być nadal w sposób dotychczasowy t. j. drogą zażalenia u policjanta lub w Biurze Pracy względnie w drodze pisemnej do Konsulatu R. P.

Konsulat zwraca uwagę na konieczność wzywania urzędnika objazdowego tylko o w poważnych sprawach, wymagających natychmiastowej pomocy. Za wprowadzanie w błąd Konsulatu lub wzywanie w sprawach niepoważnych — winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Konsulat R. P. w Rydze



Zdjęcie, które podajemy wyżej, przedstawia motocykl Konsulatu R. P. w Rydze wraz z urzędnikiem objazdowym p. **Julianem Stomą** przed wyjazdem w teren.



REKRUTACJA — POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO ŁOTWY —

przeprowadzana w Polsce przez przedstawicieli Łotewskiej Izby Rolniczej — dotarła ostatnio do Wołynia i Polesia.

Zwłaszcza z Polesia — z Pińczyczyni — oczekiwane są w najbliższej przyszłości nowe transporty polskich robotników i robotnic, których brak coraz większy daje się ostatnio odczuwać na Łotwie.

Na zdjęciu u góry fragment sali, na której odbywa się werbunek w Utrznach Dolnych (w pow. Sanok). Na zdjęciu z prawej polskie robotnice rolne po zawierbowaniu. Na obu zdjęciach widoczna jest ładna dekoracja ściany głównej sali z herbami i sztandarami Polski i Łotwy

Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz na wizytacji

W ub. czwartek, 21. b. m., wyjechał na wizytację polskich robotników rolnych Konsul R. P. w Rydze p. **Stefan Ryniewicz**.

Pan Konsul wyjechał samochodem na kilka dni w towarzystwie przedstawicieli Łotewskiej Izby Rolniczej oraz urzędnika Konsulatu p. **J. Stomma**.

Trasa wizytacji biegnie wzdłuż rzeki Daugawa aż do Jekabpils, skręca na północ - wschód, na Jaunlatgale, poczym — w drodze powrotnej — kieruje się na Siguldę i Rygę.

Pan Konsul odwiedzi po drodze wszystkie gospodarstwa, w których pracują nasi robotnicy, zaznajamiając się z sytuacją robotników i warunkami ich pracy na miejscu.

Wszyscy, do których zawita Pan Konsul, powinni przyjąć Go godnie i serdecznie, informując rzeczowo o swoich życzeniach i potrzebach.

Czekamy na Wasze listy, w których napiszcie nam o wrażeniach Waszych z zetknięcia się z Panem Konsulem.

Nie zrywajcie kontraktów

Zanim odejdziecie od gospodarza, który nie spełnia obowiązków, wypływających z umowy, lub źle się do Was na ogół ustosunkowuje, wypróbujcie wszystkich środków, jakie są w Waszej dyspozycji, aby konieczność zerwania umowy od siebie odwrócić.

Idźcie do miejscowego Biura Pracy. Może nawet do policji. Poradźcie się Konsulatu lub „Naszego Życia”.

I tylko wtedy, gdy wszystkie środki wyczerpiecie, a sytuacja Wasza się nie zmieni — zameldujcie w Biurze Pracy o tym, że chcecie umowę z Waszym gospodarzem unieważnić.

Nie róbcie przy tym tego w chwili gniewu czy uniesienia.

Lepiej jest przeczekać, zastanowić się na chłodno.

Pamiętajcie, że zerwanie umowy stawia Was tutaj, wśród obcych, w sytuacji niezmiernie trudnej.

Nie zrywajcie **LEKKOMYŚLNIE** kontraktów!



Przypominamy

ŻE DOTYCHCZAS

nie nadesłali nam swoich fotografii i dokładnego adresu zamieszkania w Polsce następujący laureaci Wielkiego Konkursu „Naszego Życia” (patrz Nr. 28/186 pisma z dnia 10. b. m., str. 13):

- 1) Alfreda Korzcycówna
- 2) Alojzy Sobczyński
- 3) Marian Bepirszc
- 4) Jan Agrejcowicz
- 5) Bolesław Girs
- 6) Władysław Korzeniewski

Od możliwie szybkiego nadesłania do Redakcji tych fotografii i adresów zależy otrzymanie nagród — emigracyjnych książeczek oszczędnościowych PKO.

Czekamy!

REDAKCJA

PAMIĘTAJ —

— ŻE JEŚLI —

— WYJEŻDŻASZ DO KRAJU

— ZMIENIASZ MIEJSCE SWEGO POBYTU
LUB

— NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ
PISMA —

NATYCHMIAST DONIEŚ O TYM

ADMINISTRACJI

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57), AŻEBY NIE WYSYŁAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONOŚIŁA PRZEZ TO ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.



SPRAWY GOSPODARCZE



Na froncie walki ze szkodnikami

„ROBACZYWIENIE” JABŁEK I GRUSZEK

Już najwyższy czas zwrócić uwagę na robaczywienie jabłek i gruszek i stosować takie zabiegi, aby na przyszły rok wydatnie zmniejszyła się liczba tych szkodników w naszych owocach. W tym celu najważniejszym na czasie zabiegiem, od końca czerwca do końca lipca, jest założenie opasek chwytynych na pnie, owocujących jabłoni i gruszy.

Opaski takie będą wylapywały przede wszystkim Owocówkę jabłkówkę, powodującą „robaczywienie” owoców, oraz Kwieciaka jabłkowca, który niszczy pączki kwiatowe.

Przed założeniem opasek, należy skrobać odstającą zmarzniętą korę na pniu i konarach skrobaczką, a na młodszych drzewach szczotką drucianą. Zagłębienia bowiem i nierówność kory, a zwłaszcza części kory zmarznięte i odstające, są doskonałym miejscem schronienia owocówki jabłkówki dla przezimowania i przemiany w poczwarkę.

Opaski zakładamy ze słomy, siana, mchu lub papieru karbowanego. Aby opaska taka dobrze spełniła swoje zadanie — niezależnie od materiału z jakiego jest wykonana — musi odpowiadać następującym warunkom: 1) stanowić dobre zaciemnienie, a nawet zaciemnienie, 2) nie przepuszczać deszczu i wiatru, 3) nie poruszać się na pniu, (gdym to wystrasza owady).

Zakładamy opaski chwytne na pnie drzew na wysokości 1—1½ metra, a na drzewa o niższych pniach można zakładać je na konary i grubsze rozgałęzienia.

TECHNIKA ZAKŁADANIA OPASEK

Opaski chwytne ze słomy i siana: Należy skrócić grube powrósło i owinać nim drzewo jedno — lub parokrotnie, następnie zakręcić węzeł i wcisnąć go kołkiem pod opaskę.

Opaski chwytne z mchu zakładamy na szerokości około 10 cm. przewiązując grubo nałożony mech sznurkiem albo cienkim drutem.

Opaski ze szmat trzeba założyć w ten sposób, aby je obficie pofaldować i przetrzymać silnie sznurkiem lub drutem (lepiej na ten cel nadają się szmaty ciemne, a nie białe).

Obecnie coraz szerzej wchodzi w użycie i są uważane za najlepsze — opaski z papieru karbowanego. Jest to taki papier, jakiego używa się do pakowania szkła, żarówek itp. Należy go pokrajać z wielkich arkuszy na pasy szerokości 15 cm., tak aby karby szły w poprzek pasa (a wzdłuż pnia). Opaskę taką należy przykryć zzewnątrz papierem pergaminowym i górny brzeg papieru zawinąć za karby opaski. Na każdym drzewie owijamy tak przygotowaną opaskę — ucinając odpowiedni jej kawałek zależnie od grubości drzewa i przywiązujemy ją w środku drutem lub sznurkiem w ten sposób, aby

karby przylegały do kory drzewa, a papier pergaminowy był na zewnątrz i ochraniał opaskę od wpływów atmosferycznych.

Jeżeli z opasek takich będziemy wyjmować zimujące w karbach papieru gąsienice i jeżeli ptaki owadożerne nie porzodziobują tej, to opaska taka może starczyć na parę lat.

Po upływie dwu — trzech tygodni od chwili założenia, należy opaski z papieru karbowanego przejrzeć i powybierać z nich gąsienice. Inne tańsze opaski ze słomy, siana lub mchu zdjąć, przecinając ostrym nożem (gdym przy rozkręcaniu poaciekają gąsienice), spalić je w raz ze

szkodnikami i natychmiast założyć nowe. Nieraz bowiem mamy drugie pokolenie owocówki jabłkówki i wtedy pierwsze krótko bytuje w opaskach, prędko przemienia się w poczwarkę i dorosłego motyla. Wtedy już na jesieni (w sierpniu) pokolenie to składa jaja przy wyrosniętych już jabłkach i gąsienice drugiego pokolenia niszczą dojrzewające już owoce.

Drugim zabiegiem warunkującym zmniejszenie robaczywych jabłek na przyszły rok jest częste i dokładne zbieranie opadów i niszczenie w nich gąsienic przez wrzucenie do gorącej wody. Opadówki należy zbierać zwłaszcza po silnym wietrze lub burzy, gdy dużo ich zostało postrąconych z żerującymi jeszcze wewnątrz gąsienicami.

Mgr. H. Modrzejowska

O nawożeniu żyta

Jesienne nawożenie żyta. Najczęstszym powodem niskich zbiorów żyta jest niedostatek pokarmów. Tak zwane ziemie żytne nie są zwykle z natury żyzne, na lepszych zaś glebach przychodzi żyto bardzo często w stanowiskach słabszych, gdzie lepsze przeznacza rolnik pod bardziej wymagającą pszenicę.

Przy słabej sile nawozowej gleby, nie może się żyto należycie rozkrzewić, nie potrafi wytworzyć dobrego zawiązku przyszłego kłosa, wchodzi w zimę niedostatecznie ujęte, łatwiej więc wymarza — i plonuje gorzej.

Pamiętać trzeba, że wymagania pokarmowe żyta są mało mniejsze od wymagań pokarmowych pszenicy. Wprawdzie żyto posiada większą łatwość pobierania pokarmów z gleby, ale zdolność tę potrafi wykazać jedynie wtedy, jeśli znajdzie w glebie pokarmy, a głównie azot i fosfor.

Azot pobudza żyto (podobnie jak każda roślina) do lepszego wzrostu, sprzyja lepszemu rozkrzewieniu się i przyczynia się do wytworzenia mocniejszego zawiązku przyszłego kłosa. Ponadto nawożenie azotowe sprawia, że żyto wchodzi w zimę mocniejsze i lepiej przetrzymuje się, że najbardziej wymarza żyta niedostatecznie zasilone azotem, podczas gdy oziminy dobrze wynawożone opierają się mrozom.

Fosfor znów powoduje lepsze wypeł-

nienie ziarna, wzmacnia słomę i zwiększa odporność zbóż przeciw wyleganiu. Zarówno azot, jak i fosfor pobiera żyto od chwili wejścia, trzeba więc dostarczyć ich glebie jeszcze przed dokonaniem zasiewów. Nawożenie fosforowe stosuje się z reguły w całości przed siewem roślin, natomiast nawożenie azotem korzystniej zastosować pod oziminy w dwóch dawkach. Około połowy przewidzianej ilości azotu należy dać przed siewem, drugą zaś połowę wczesną wiosną na rosnące już rośliny.

Wysokość dawek nawozowych zmienia się zależnie od rodzaju gleby i przedplonu. I tak żyto, przychodzące po zbóżach, powinno otrzymać na jesieni w stosunku na ha 100 kg azotniaku 21% i 10 kg supertomasyny 30%, albo zamiast obu wymienionych nawozów 250 kg supertomasyny azotniakowanej.

Po okopowych, po roślinach motylkowych lub w stanowiskach w drugim roku po oborniku, wystarczy dać na 1 ha 60—80 kg azotniaku 21% i 10 kg supertomasyny 30%.

Zarówno azotniak, supertomasynę, jak i supertomasynę azotniakowaną wysiewa się na 3—4 dni przed siewem ziarna i miesza z ziemią przy pomocy brony. Azot zawarty w azotniaku i supertomasynie azotniakowanej działa wolno i długo, nie powoduje nadmiernego wzrostu żyta, a ponadto odstrasza z pola drutowce, które dość często niszczą zasiewy zime.

Nawożąc żyto przedsiwne w opisany sposób i stosując nawożenie wiosenne w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej, uzyskuje rolnik nie tylko zwiększenie plonu, lecz podnosi również dochód z gospodarstwa, przy obecnych bowiem cenach zbóż i nawozów sztucznych stosowanie dawek nawozowych jest zabiegiem bezsprzecznie opłacalnym. R.

Komplet

„Krasnoludków”

za rok 1932, wraz z przesyłką

kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Przeigrana gra

Józef Lestrova wszedł do swego domu i od razu zauważył okropny nieporządek, panujący w gabinecie.

— Jakób! — zawołał na służącego — Jakób!

— Proszę się nie trudzić, pańskiego służącego nie ma w domu — odparł za nim jakiś głos.

Lestrova odwrócił się i pobił. Za nim stało dwóch zamaskowanych mężczyzn. Jeden z nich podniósł rewolwer. Ten z rewolwerem oświadczył na wstępie:

— Sobotę i niedzielę spędził pan u hrabiny Noia. Grał pan tam w pokera i przegrał pan dużą sumę. W sobotę po południu wyjechał pan samochodem do hrabiny Nola. Przy kierownicy był pański służący. O piątej był pan już na miejscu. Służący z autem zatrzymał się w gospodzie „Pod trzema łabędziami”?

— Pan jest doskonale poinformowany — spokojnie odparł Lestrova.

— Teraz opowiem, co się dalej działo. Gra skończyła się o jedenastej. Panie udały się na spoczynek. Pozostali Struckow, zajęty czytaniem powieści, Kadony, rozwiązujący szaradę, Sieveking przy fortepianie, van Reel dyskutujący z młodym Braunem na temat wojny i pan. Pan wyszedł wcześniej, ale nie położył się spać. O drugiej w nocy, gdy wszyscy spali, wyszedł pan na balkon, który na końcu przylega do garderoby hrabiny Nola. Później pan wrócił do swego pokoju.

— Zaczynam rozumieć, do czego pan zmierza. Czytałem w dzisiejszych dziennikach, że do garderoby hrabiny Nola wtargnął nocy ubiegłej jakiś czobnik i skradł wisioręk brylantowy.

— Nareszcie jesteśmy u celu, — powiedział zamaskowany mężczyzna. — Co pan myśli o tym?

— Myślę, że brylant mógł łatwo skusić kogoś. A pan sądzi, że to może mnie?...

— Niewątpliwie.

— Niestety, nie mogę panom oszczędzić przykrego rozczarowania, ja nie ukradłem wisiora hrabiny Nola. I nie wiem, kto go mógł ukraść.

— To jest ordynarne kłamstwo! Pan ma brylant przy sobie. Zostawiam panu 10 minut do namysłu. Albo pan odda brylant albo nacisnę cyngiel rewolweru.

Lestrova oparł się o poręcz fotelu i przymknął oczy.

— Co robić? — myślał gorączkowo. — Nie mam brylantu, jedyną szansą jest znaleźć go, ale w ciągu dziesięciu minut nie sprostam zadaniu...

— Jeszcze pięć minut — oznajmił nielitościwy głos.

Mózg Lestrova pracował z szalonym wysiłkiem. Fozostały jeszcze trzy minuty. Dwie... Jedna minuta!

— Panowie dostaniecie brylant, — rzekł Lestrova, otwierając oczy — Zdaje się, że wiem, kto go ukrał.

— Tylko bez wykrętów, bo strzelam.

— Proszę, niech pan strzela, jeśli pan chce koniecznie, ale proszę mnie wysłuchać. Przecież, gdybym miał brylant, nie pozwoliłbym się zastrzelić. Otóż owej nocy zdarzył się na pozór drobny wypadek. Gdy spacerowałem po balkonie, tuż obok garderoby hrabiny znalazłem fajkę bruyrowską. Była jeszcze ciepła. Myślę, że ta fajka uratuje mi życie. Ja fajki nie palę. Zatem nie ulega wątpliwości, że był tam ktoś przede mną. Ten, kto zgubił fajkę, jest złodziejem. Musimy ustalić, kto jest właścicielem fajki. Braunu wykluczam, on pali tylko papierosy. Z pozostałych osób możemy wykluczyć Sievekinga, on nie cierpi zużytych rzeczy, a ta fajka jest okropnie zniszczona. Struckow też nie może być właścicielem tej fajki, której ustnik jest niemal przegryziony, a on ma obie szczyki stawione. Zostaje Reel i Kadony. Sądząc z wyglądu fajki, właściciel nie obchodził się z nią troskliwie. Van Reel jest człowiekiem systematycznym, Kadony natomiast niedbałym, flejtuchem. Więc Kadony tylko mógł zabrać brylant. Zagadkę rozwiązałem, proszę panów.

— Jeżeli to, co pan mówił, nie jest bujdą, to jak wydosłać brylant od Kadony'ego?

— Bardzo prosta rzecz. Zakrwożony odkryciem kradzieży, natychmiast odda brylant.

— To wymaga dużo czasu.

— Nic podobnego. Wyślę do niego list. Pański przyjaciel go zamiesia. Kadony mieszka blisko, za kwadrans brylant będzie w pańskich rękach.

List napisany przez Lestrova do Kadony'ego brzmiał następująco:

Paweł Kadony, ulica Severusa 36. Oddaj natychmiast brylant hrabiny Nola okazielowi niniejszego. I wiedz, że jeśli tak postąpisz, to ci nie grozi nic złego. Nikt się nie dowie, jeżeli zrozumiesz sytuację. A ja radzę ci dla twego dobra, oddaj brylant.

Józef Lestrova

Minęło pół godziny od chwili wyjścia współpracownika mężczyzny z rewolwerem. Zamaskowany osobnik zaczął się niecierpliwie, wreszcie wybuchnął:

— To jest podstęp. Giń nędzniku.

Nie zdążył jednak nacisnąć cyngla, gdy chwycił go mocne ramiona policjanta i Kadony'ego. Rozległ się przyjemny szezęk stalowych kajdaneł.

Kadony z uśmiechem wyjaśniał policjantowi:

— Lestrova wie, że moim zajęciem są wszelkiego rodzaju zagadki. Jestem kierownikiem działu rozrywek umysłowych w szeregu pism. List jego o kradzieży, o której nic a nic nie wiedziałem, był dla mnie zagadkowy. Szukałem więc wyjaśnienia i znalazłem je. — Był to najprostszy akrostichon, to znaczy pierwsze litery każdego wiersza tworzyły słowo „policja”. Zrozumiałem, że Józef jest w niebezpieczeństwie. Ale co jest z tym brylantem hrabiny?

Lestrova uśmiechnął się, chwycił fajkę, zaczął grzebać w jej wnętrzu i wydobyl brylant.

— Fajka ta należy do Jakóba i on to jest sprawcą kradzieży. Spłoszony przeze mnie, rzucił fajkę i uciekł.

— No, no — pokiwał głową policjant — z pana jest nadzwyczajny detektyw.

Szczypta humoru

TANIE LEKARSTWO

Pewien lekarz okrętowy miał zwyczaj przepisywania marynarzom na wszystkie choroby i dolegliwości... wody morskiej.

Zdarzyło się któregoś dnia, że, przechylwszy się zbyt wysoko przez burłę, lekarz stracił równowagę i wpadł do morza.

Widząc to stary bosman trąca łokciem kolegę i woła weselo:

— Te, patrzaj no, doktor wpadł do swego lekarstwa.

NA PENSJI

— Która z panienek powie mi, jak się nazywa ta siła, która zmienia nas i czyni doskonalszymi?

Trochę „polityki”

AUTENTYCZNE

Sowieckie „Izwestia” podają taką oto podsluchaną rozmowę między dwoma komsoanólcami:

— Kiedy u nas jest dzień, to w Ameryce noc.

— Nie szkodzi. Dobrze im tak, burżujom.

(A. B. C.)

HISTORIA NIEOMAL AUTENTYCZNA

Komendant posterunku pod Pińskiem przeczytał w gazecie wiadomość o wyniesieniu przez wojewodę poleskiego karabinów z posterunku policji.

W parę dni później na posterunku znikły dwa karabiny. Komendant łączy się najspokojniej z Erześciem i mówi:

— Proszę nie robić kawałów — proszę nam odesłać karabiny.

(„Wróble na Dachy”)

CHINY — KRAJ JENERAŁÓW

W książce p. t. „Shanghai secret” Fontenoy opisuje swoje przeżycia na obszarze chińskim. Był w Chinach kilkakrotnie, ostatni raz w r. 1934, ale przed tym przebywał tam bez przerwy od r. 1927 do 1931.

— Czym są Chiny? — zapytuje Fontenoy świętym krytyk literacki André Rousseaux.

— Jest to kraj jenerałów — odpowiada Fontenoy. — Ale są jenerałowic i jenerałowic. Są prawdziwi i fałszywi. Prawdziwy jenerał nie jest ubrany po jeneralsku; jest brudny, zabłocony, wrzaskliwy... Fałszywy nosi mundur jeneralski. Był w Europie, mówi po angielsku i po francusku, nigdy nie dowodził nawet jednym człowiekiem...

(Kurier Warszawski).

Z czego się śmieją inni

WYSYLKA

— Gdzie pan wysyła w tym roku swą żonę?
— Tam, gdzie zwykle...
— To jest?
— Do wszystkich diabłów.

(Uhu)

SKARB

— Zaręczam, że Zosia ma złote serce.
— Czy nic więcej?
— Nic.
— Bedna dziewczyna!

(Uhu)

NIE MA OBAWY

Pułkownik: Zgłosiliście się do mnie dobrowolnie na ordynansa. Nie boicie się mnie?
Ordynans: Nie boję się, panie pułkowniku.
Pułkownik: A czym jesteście w cywilu?
Ordynans: Pogromcą dzikich zwierząt.

(Lustige Blätter)

POJĘTNY UCZEŃ

— Kiedy mijasz chłopcze pogrzeb, to powinieneś ziąć kapelusza lub czapkę. Powiedz, czy rozumiesz dlaczego?
— Bo może w trumnie leży akurat jakiś naukowca.

(Muskette)

Cisza. Wreszcie panna Tosia podnosi nieśmiało dwa paluszki.

— Bravo! Przynajmniej jedna wie. Więc jał to się nazywa?

— Gorset, panie profesorze.

ZAWSZE WIĘCEJ

Marek Twain rozmawiał z jakimś typem, który zamudzał go swoimi filozoficznymi uwagami.

— Strach pomyśleć — zawołał typek w pewnej chwili — ilu na świecie jest ciężkich idiotów.

— Szuszenie powiedziane — przytaknął Twain. Ale zawsze jest o jednego idiotę więcej, niż myślimy.

MIEDZY MEZAMI

— Pańska żona opowiada wszystkim, że to ona uczyniła z pana człowieka. Moja żona nie pozwoliłaby sobie na taki nietałk.

— Tak, bo pańska żona opowiada wszystkim, że od kilkunastu lat mężcy się nad tym, by z pana zrobić człowieka i że jej się to wcale nie udaje.

PRAKTYCZNIEJSZA KSIĄZKA

Księgarz proponuje panu Amadeuszowi Purochawce:

— A może szanowny pan kupi ostatnią nowość „Tysiąc sposobów zdobywania kobiety”?

Klient krzywi się, jak po occie siedmiu złodziejów.

— Wolalbym książkę pod tytułem „Jeden, a nie zawodny sposób pozbycia się kobiety”.

DOSTATECZNY POWÓD DO ROZWODU

Gdy Chaplin chciał się rozwieść ze swą pierwszą żoną, z którą pożycie nie należało do najszczęśliwszych, ta powiedziała:

— Jeżeli rozstanie się z mną, napewno drugiej takiej żony nie dostanie.

— Już to jedno jest wystarczającym powodem, aby się z tobą rozwieść — odpowiedział Chaplin.

ŁADNA POCIECHA!

Pani Klementyna, która straciła męża po 30-letnim pożyciu, płacze nad mogiłą. Ocierając łzy wzdycha i mówi do przyjaciółki:

— No, przynajmniej mam tę jedną pociechę, że teraz nie może mnie ocyniać, gdzie spędza noc!

OBSIECZNA REKLAMA

Pewna fabryka kapeluszy rozplakatowała następującą reklamę swych wyrobów:

„Nasze kapelusze są najlepsze. Dowodem tego może być fakt, że nosi je także Charlie Chaplin”.

Nazajutrz na plakatach zjawiły się naklejki konkurencyjnej firmy z dopiskiem:

„...i dlatego też cały świat się z niego śmieje”.